Nr 281. Kraków, Wtorek dnia 11 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, Rynek główny l. 22.

Zagasła gwiazda.

Potężna niegdyś Francja, której wojska, naprędce zbierane, ale prowadzone przez genjalnych wodzów, biły koalicją całej Europy, za dni naszych miała jeszcze dwie postacie o potężnych organizacjach umysłowych, które mimo klęsk z r. 1870 wyniosły się wysoko ponad otoczenie i były chlubą nie tylko Francji samej, lecz także całego świata cywilizowanego.

To Wiktor Hugo i Ferdynand Lesseps.

Pierwszy genjalny poeta — drugi genjalny inżynier.

Chociaż obadwa pracowali na niwach, niemających nic wspólnego ani z polityką, ani z wojskowością, mimo to, byli gwiazdami na firmamencie świata, więc też gdy pierwsza z tych zagasła, w dziedzinie poezji zrobiło się głucho, a zaś teraz, gdy zgasła druga. żal piersi ściska i łza w oku się kręci, bo wszyscy rozumiemy, że niesłusznie w zapomnieniu umarł mąż genjalny, który światu dał największe dzieło inżynierskie, kanał Sueski, a umarł opuszczony jedynie dla tego, iż dał się opanować wyzyskiwaczom współczesnym, drapieżnikom złotego internacjonału — żydom!

Herz, Arton, Reinach — oto trójka, która rozbiła Towarzystwo panamskie, która w oczach świata poniżyła Francję, która z wieńca, zdobiącego czoło pierwszego Francuza, gdyż tak Lessepsa nazywano, najpiękniejsze liście wyrwała!

Oto, dokąd ludzkość wiodą ci, którzy nie mają w swojem sercu ani uczciwości, ani ojczyzny, ani Boga!

Pieniądz był dla nich wszystkiem, więc też w namiętnej za nim pogoni, z przebiegłością, cechującą rasę semicką, opanowali męża wielkiego, a czystego, i ten pod koniec swego żywota musiał wypić czarę równie gorzką, jak mętną, którą jest potwarz.

Ale chociaż proces Towarzystwa panamskiego chwilowo zaszkodził sławie Ferdynanda Lessapsa, dziś, po jego śmierci, świat potrafi wznieść się na stanowisko sędzi bezstronnego i obrzucając pogardą tylko tych, którzy na nią zasłużyli, oczyści pamięć wielkiego Francuza i postawi go w Panteonie największych genjuszów ludzkości.

O kierowniku Towarzystwa Panamskiego zapomną, za to wszyscy z czcią będą wspominali nazwisko twórcy kanału Sueskiego.

Ferdynand Lesseps pozostanie gwiazdą, przyświecającą jasno historji XIX wieku.

Wicehrabia Ferdynand Lesseps pochodził ze starej szlacheckiej rodziny. W przeszłym miesiącu ukończył 89 lat. Z początku poświęcił się dyplomacji. Od 1832—1838 r. pełnił obowiązki konsula w Kairze i tam powziął pierwszą myśl o kanale Suezkim. W kwietniu 1847 r. objął stanowisko posła Rzeczypospolitej francuskiej przy dworze madryckim, a na początku 1849 r. posłano go w nadzwyczajnej misji do Rzymu, gdzie zawiązał ściślejsze stosunki z tamtejszym rządem prowizorycznym. W Paryżu nie podzielano jednak jego zapatrywań i został odwołany. Skutkiem tego podał się do dymisji. Na zaproszenie Saida baszy, wicekróla egipskiego, w 1854 roku udał się do Egiptu. Tam wypracował plan kanału Suezkiego, lecz nie przedstawił go wicekrólowi, tylko technicznym powagom europejskim, tudzież finansowym kołom francuskim, włoskim i austrjackim. W 1858 r. na podjęcie robót zebrano we Francji kapitał 200 miljonów franków i pomimo trudności stawianych przez Anglję, wykończenie kanału nastąpiło w 1869 r. Z otwarciem tegoż, sława Lessepsa doszła punktu kulminacyjnego i nazwisko jego było znanem na całym świecie.

Następnie powziął olbrzymią myśl przekopania kanału Panamskiego, który się dla niego stał tak fatalnym.

W 1881 r. zawiązał Towarzystwo kanału panamskiego z kapitałem 600 miljonów franków. Gdy jednak roboty się przedłużały a brakło pieniędzy, odwołał się do narodu francuskiego i zebrał drugie 600 miljonów pod gwarancją, że kanał zostanie skończony w 1890 r. W dwa lata później nastąpił krach całego przedsiębiorstwa i w procesie wytoczonym członkom rady zarządzającej, Ferdynand Lesseps i jego syn, Karol, zostali skazani, każdy na 5 lat więzienia. Starzec złamany nieszczęściami, którego duch silnie podupadł, nie mógł nawet stawić się przed sądem i nie wiedział nic o karze hańbiącej, jaka go spotkała. Dopiero przed samą śmiercią oznajmiono mu, że przy rewizji procesu został w drugiej instancji zupełnie uwolniony.

Dopóki Lesseps stał na wysokości swojej sławy, nietylko we Francji, ale i w całej Europie cieszył się wielką popularnością. W Paryżu wszyscy go znali; ilekroć ukazał się w lasku Bulońskim, otoczony swojemi dziećmi, witano go zawsze z szacunkiem. W późnym już wieku ożenił się powtórnie z młodą i bardzo piękną kobietą. Ta powiła mu jeszcze pięcioro dzieci. Po katastrofie, gdy go wszyscy opuścili i zniknął dwór błyszczący, popadł w dzieciństwo. Ostatnie lata przepędził w swoim zamku Chesnaye i nikt z najbliższych nie rozmawiał z nim o dziwnych losach kanału Panamskiego. Gdy się zapytywał swojego syna najstarszego o losy antrepryzy, rodzina mamiła go na róże sposoby, aby tylko oddalić od niego wszelką świadomość rzeczywistości.

Przeciw stronnictwu przewrotu.

Projekt ustawy ku zwalczaniu przewrotu, stanowiący najważniejsze zadanie parlamentu niemieckiego w bieżącej sesji, rozdano pomiędzy członków Izby. — Zgadza się on w głównych zarysach z tem, co o nim pisano w ostatnich kilku tygodniach w prasie półurzędowej.

Projekt składa się z trzech artykułów.

Najważniejszym jego punktem jest następujący dodatek do §. 130 prawa karnego:

„Kto publicznie, w sposób zagrażający publicznemu spokojowi, zaczepia w pogardliwych słowach religję, monarchję, rodzinę, małżeństwo, lub prawo własności, podpada karze pieniężnej aż do 600 marek, lub karze więziennej aż do 2 lat“.

§. 111, nakładający karę więzienia do 1 roku za zachęcanie do zbrodni, otrzymał także dodatek, według którego zachęcanie do zbrodni, chociażby w rezultacie było bezskuteczne, podlega karze więziennej aż do 3 lat.

§. 112, dotyczący podszczuania do zbrodni żołnierzy i osób wojskowych, zostanie obostrzony, o ile dotyczy zachęty do obalenia porządku państwowego.

§. 126, nakładający karę na wywieranie nacisku przez groźbę zbrodni, zagrażającej porządkowi społecznemu, rozszerzono na wywieranie nacisku przez groźbę zbrodni w ogóle.

W nowym paragrafie nakłada się karę za branie udziału w spisku, zmierzającym do przewrotu państwowego.

Artykuł II zawiera nieznaczne obostrzenie przepisów karnych, dotyczących oficerów i podoficerów, zwolnionych ze służby.

Artykuł III zezwala na czasową konfiskatę pism w razie wykroczenia przeciw §§. 111, 112 i 130 prawa karnego.

Do projektu dołączono szczegółowe umotywowanie. Uderza w nim mianowicie pewna elastyczność, zezwalająca na różne tłómaczenie i pojmowanie zagrożonych karami wykroczeń. Trudno wprawdzie sformułować zupełnie jasno prawo, dotyczące wykroczeń, niedających się określić zupełnie szematycznie — a do takich należą wszystkie, przeciw którym wymierzony jest powyższy projekt — ale z drugiej strony elastyczność ta i nieokreśloność za wiele pozostawia wolności sądowi i doprowadzić może skutkiem tego do bardzo niepożądanych rezultatów.

W sprawie ordynacji wyborczej.

Wiedeń 7 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Na posiedzeniu Koła polskiego z dnia 3 grudnia miał poseł Szczepanowski następującą mowę:

Bardzo zadowolony jestem, że poseł Lewakowski tak starannie przygotował i spisał swoje przemówienie, bo z tego wynika, że to jest obmyślana i wyczerpująca obrona swojego stanowiska. A jednak proszę go, żeby jak najspieszniej i najdokładniej ogłosił to swoje przemówienie, bo ono jest dla nas nieocenionym dokumentem. Niechaj kraj się dowie dokładnie, na podstawie jakiej historji, jakich zasad, jakich faktów, jakich cyfr poseł Lewakowski zarzuca Kołu polskiemu, a mianowicie tym jego członkom, którzy reprezentują, jak powiada, inteligencję i tak nazwaną demokrację — sprzeniewierzenia się sprawie postępu i słuszności. Śmiem twierdzić, że my, którzy się różnimy od niego, nie możemy mieć lepszej obrony naszej sprawy od wiernego podania jego oskarżenia. Niechaj kraj się dowie i osądzi.

Ze względu na spóźnioną porę i na konieczność dojścia dzisiaj do ostatecznej uchwały, nie będę zbijał szczegółowo wszystkich gołosłownych jego twierdzeń. Mianowicie nie będę się wdawał w te tajniki postanowień cesarskich lub zajść w łonie przeszłego i obecnego ministerstwa, co do których poseł Lewakowski zdaje się być wiele lepiej poinformowanym odemnie, a może nawet od tych, którzy sami brali udział w tych sprawach i którzy ze zdumieniem musieli się dowiedzieć wielu rzeczy im nieznanych. Ale dla obrony reputacji Koła polskiego muszę sprostować jedno twierdzenie, które się wręcz sprzeciwia faktom powszechnie wiadomym, faktom, w których my wszyscy, jako Koło, brali udział osobisty. Powiada poseł Lewakowski, że koalicja, ta koalicja, do której i my należymy, z cynizmem przyjęła jako hasło interes materjalny i łączy się tylko w programie negatywnym, to jest w sprzeciwianiu się postępowi demokratycznemu. Zapewne koalicja miała program negatywny, to jest oparła się propozycjom głosowania powszechnego, które w związku z innemi zamiarami przedstawiały się jako zamach na rozwój instytucyj parlamentarnych, ale przecie my wszyscy, którzy tu siedzimy i pracujemy, wiemy dobrze, że oprócz tego koalicja postawiła także program dodatni, to jest jak najprędszego załatwienia wszystkich tych wielkich prac ustawodawczych, zalegających od wielu lat a nawet ważniejszych od kwestyj wyborczych. Przecie w ostatnich kilku dniach powzięliśmy doniosłe uchwały co do procedury cywilnej, której się kraj od lat 30 domaga, obradujemy nad kodeksem karnym, a komisja podatkowa skończyła obradę nad najszerszą reformą podatkową, jaką od wielu generacyj w Austrji dokonano, a która ma być w parlamencie uchwalona jeszcze przed budżetem tegorocznym. Są to sprawy pierwszorzędne dotykające wprost każdego obywatela kraju, zakładające nowe podwa-

liny społeczne i niezbędne de uregulowania lepszej przyszłości i równie ważna dla warstw dotąd niereprezentowanych w parlamencie, jak dla naszych wyborców. Gdyby koalicja niczego więcej nie zdołała dokonać prócz załatwienia tych spraw, toby się już dobrze zasłużyła sprawie postępu.

Ale co do samej istoty postępu znajduje się w zasadniczej sprzeczności z posłem Lewakowskim. Podług jego formułki każde rozszerzenie prawa wyborczego jest postępem tak, że każdy przyjaciel postępu musi popierać rozszerzenie prawa wyborczego względnie wybory powszechne każdej chwili i w każdych okolicznościach.

Neguję tę zasadę, jako koniecznego prawa historycznego i filozoficznego ale nie mam czasu zapuszczać się w obszerne wywody. Przypominam tylko, że w naszej własnej historji wstępem do konstytucji 3 Maja, jednym z pierwszych czynów postępowych Sejmu Czteroletniego było ograniczenie prawa wyborczego, t. j odebranie głosów szlachcie nieposiadającej ziemi, a stojącej na usługach anarchicznych magnatów i doprowadzającej do absurdum dawne wolności polskie. A ponieważ mówimy o Sejmie Czteroletnim, przypominam tę sławną uchwałę owej armii stutysięcznej, która na nieszczęście pozostała tylko na papierze. Widzimy w tym wypadku różnicę pomiędzy uchwałą, a dokonanym czynem. Przecież nie wystarczyło gadać o stu tysiącach żołnierzy. Należało zebrać rekruta, wyćwiczyć go, umundurować, zaopatrzyć w broń, żywność, organizacją, przybory wojenne i środki budżetowe do prowadzenia wojny. Czyż nie myślicie, że z każdego Polaka ówczesnego, jakiegokolwiek stanu, można było zrobić żołnierza walczącego za ojczyznę, ale wypowiedzieć słowo: armja, uchwalić ją, a zaniedbać tych czynów, które wytwarzają żołnierza, to było tylko łudzić siebie i naród. I jak po każdym złudzeniu, tak i w ten czas musiała przyjść katatrofa.

A czy myślicie, że łatwiej jest wytworzyć obywatela aniżeli żołnierza. Jeżeli wytworzenie żołnierza wymaga tyle czasu, tyle wytężenia, tyle środków materjalnych, tyle umiejętności, tyle energji konsekwentnej, cóż dopiero wytworzenie obywatela! Czyż dosyć nazwać człowieka obywatelem, ażeby się nim stał w rzeczywistości? A któż jest prawdziwym przyjacielem postępu, czy ten, kto szafuje nazwą obywatela, mianując ludzi obywatelami, którzy nimi jeszcze nie są, czy ten kto cierpliwie i z wytężeniem pracuje nad urzeczywistnieniem tych warunków, wśród których kształcą się prawdziwi obywatele. Ja się wcale nie wyrzekam nazwy demokraty, o której poseł Lewakowski mówił. Jako demokrata mam to przekonanie, że tak jak przed stu laty z każdego Polaka można było wytworzyć żołnierza, chociaż tego nie zrobiono zadawalając się czczem słowem o armji stutysięcznej, tak dzisiaj z każdego Polaka, jakiegokolwiek stanu można wytworzyć obywatela. Sądzę dalej, że w obecnej epoce armji ludowych, monstrualnych budżetów, szalonej międzynarodowej walki o byt, zbawienie ojczyzny wymaga, ażeby jak najspieszniej, jak najskuteczniej podnieść liczbę obywateli, w jak najszerszych warstwach rozszerzyć pojęcia obywatelskie, ale nie łudzę się, że mnożąc nazwę obywateli, już dokonałem dzieła. Nie tak łatwo biorę się do tej rzeczy jak poseł Lewakowski. To, co jemu się wydaje wielkim programem politycznym, to dla mnie jest słowem bez treści, marnem życzeniem, złudnym pozorem, bez dokonania tego, w czem ja widzę rzeczywisty postęp, to jest bez faktycznego podniesienia poziomu oświaty i niezależności ekonomicznej, które są podstawą tej światłej samodzielności, tej dojrzałości charakteru, które są cechą prawdziwego obywatela, a bez których cech, pospolite ruszenie żołnierzy przedstawia się jako ruchawka nie mogąca się ostać wobec daleko mniej licznych, a karnych i dobrze zorganizowanych zastępów.

My, którzy się trzymamy tej naszej definicji postępu, żądamy dokonanych czynów, rzeczywistej zmiany w stosunkach społeczeństwa, a nie głośnego wypowiadania życzeń pobożnych.

Z tej różnicy zasad wynika również radykalna różnica metody działania politycznego.

Poseł Lewakowski rzuca anatemę na tę warstwę większych właścicieli i kapitalistów, którzy według niego opanowali w celach egoistycznych całą reprezentację krajową i wszelkie urzędy krajowe i wywołuje widmo roku 1789. Takie przedstawienie prowadzi do walki klasowej, pod którem w znacznej części państw europejskich odbyło się przeobrażenie stosunków politycznych i społecznych. *Ote toi de la, pour que moi je m'y mette.*

My przeciwnie, którzy widzimy, że postęp u nas dokonał się nie przez wojnę domową, ale przez rozpowszechnienie się poczucia obowiązków obywatelskich we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego, my przypuszczamy z góry dobrą wolę wszystkich stronnictw narodowych, jako godzących się co do celu, choć różniących się co do środków, prowadzących do tego celu. (C. d. n.)

Z KRAJU.

Lwów d. 7 grudnia.

(Kwestja polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych).

Dwa lata minęły od czasu, gdy Sejm, zmieniając ustawę krajową z r. 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, polepszył byt materjalny nauczycieli szkół ludowych. Zdawało się, że sprawę tę uważać można przynajmniej na dłuższy czas, jako załatwioną, chociaż tak komisji szkolnej, jak i Sejmowi wcale nie było tajnem, iż mimo polepszenia płac nauczycielskich, są one w ogólności niskie i że później po kilku latach, gdyby stan funduszu krajowego się w istocie polepszył, przystąpić będzie trzeba do znaczniejszego ich podwyższenia. Tymczasem zaraz w r. 1893 i 1894 wpłynęło do Sejmu mnóstwo petycyj nauczycieli szkół ludowych, domagających się polepszenia bytu materjalnego. Petycje, które na ostatniej sesji do Sejmu wpłynęły, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby je zbadał, a w szczególności, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zastanowił się nad tem, czy zachodzi już obecnie konieczność wprowadzenia jakich zmian w ustawie z d. 15 czerwca 1892 r., a gdyby tak było, aby odpowiedni wniosek na następnej sesji przedłożył.

Rada szkolna krajowa, zapytana przez Wydział krajowy o opinię po myśli uchwały sejmowej, podzieliła wszystkie petycje nauczycielskie na dwie kategorje. Jedne z nich mają charakter lokalny, domagają się wyjątkowego podniesienia płac nauczycieli w pewnej miejscowości lub zaliczenia ich do wyższej klasy. Zdaniem Rady szkolnej krajowej, szłoby tutaj zatem tylko o wyrównanie nierówności, do których obecna ustawa miała dać powód, bez zasadniczego jej naruszenia. Opierając się na dwuletniem doświadczeniu, Rada szkolna krajowa nie mogła poprzeć tych petycyj, gdyż zasada, według której ustawa z dnia 15 czerwca 1892 miasta i miasteczka nasze podzieliła na cztery klasy pod względem płac nauczycielskich, ma swą pewną podstawę, odpowiada najbardziej rzeczywistym stosunkom, a dopuszczenie wyjątków na rzecz pewnych miast doprowadziłoby musiało do zburzenia systemu i do zupełnego zrównania wszystkich płac nauczycieli miejskich. Petycje zaś nauczycieli lwowskich i nauczycielek szkoły wydziałowej krakowskiej o podwyższenie płacy nie mają — zdaniem Rady szkolnej krajowej — podstawy wobec faktu, że nauczyciele lwowscy i krakowscy wzbraniają się zwykle przyjmować posad inspektorów okręgowych w IX klasie urzędników państwowych, utrzymując, że jako nauczyciele we Lwowie i Krakowie lepiej są uposażeni. Na obowiązującą ustawę skarżać się mogą nie bez pewnej podstawy tylko nauczyciele w tych kilku wsiach, jak: Nisko, Półwsie zwierzynieckie, Szczakowa, które właściwie mają charakter miasteczek, ale prawnie są tylko wsiami i w których nauczyciele pobierają płace nauczycieli wiejskich, t. j. piątej klasy. Drogą, która do usunięcia tego złego prowadzi, jest jednak podniesienie tych wsi do rzędu miasteczek, o co reprezentacje gminne mogą się starać, nie zaś jakkolwiek zmiana ustawy szkolnej, która choćby wyjątkowa, otwarłaby tylko drogę do nowych podobnych petycyj i zburzenia systemu ustawy.

Domaga się tego wprost druga kategorja petycyj, żądając zasadniczej zmiany, a właściwie nowej ustawy o poborach nauczycieli i proponując różne zasady, według których nowa ta ustawa miałaby być ułożoną. Na jedną z tych proponowanych zmian nie może się Rada szkolna krajowa zgodzić. Jest nią myśl, ażeby wszystkich nauczycieli ludowych zrównać pomiędzy sobą pod względem poborów zasadniczych, bez względu na zasługi i kwalifikację, a dalsze dodatki uczynić zależnymi jedynie od pewnej liczby lat służby nauczycielskiej, bez względu na aplikację. Pomijając kwestję kosztów, jakieby stąd urosły, zasada ta sama w sobie wydaje się Radzie szkolnej krajowej wprost szkodliwą, gdyż usunęłaby wszelki awans jako nagrodę wyższej kwalifikacji, wzorowego prowadzenia się i skutecznej służby; odjęłaby władzom szkolnym możność zachęty i nagrody, odjęłaby najdzielniejszym żywiołom w nauczycielstwie bodziec do dalszego kształcenia się i gorliwej pracy, a byłaby niezasłużonem faworyzowaniem niedołęstwa i opieszałości. System awansu w całości swojej wydaje też jak najlepsze skutki, a jego owocem jest niewątpliwie ten zapał i ta gorąca chęć skutecznego działania i pracy, jakiem przejętą jest dziś cała lepsza część nauczycielstwa.

Inaczej rzecz się ma z temi petycjami, które zatrzymując system awansu i zasadę przyznawania dodatków za nienaganną i skuteczną służbę, zmierzają do podwyższenia płac nauczycieli i polepszenia ich bytu. Że takie petycje wychodzą ciągle ze sfer nauczycielskich, jest rzeczą naturalną. Każdy dąży do polepszenia swej doli; praca nauczycieli, jeżeli sumienna, jest — jak to Rada szkolna krajowa stwierdza — rzeczywiście trudną, warunki życia stają się coraz cięższymi, a pobory nauczycieli z wyjątkiem najwyższych klas są rzeczywiście niskie. Petycje takie popierać, uważa też Rada szkolna krajowa za swój obowiązek, oczywiście, o ile stosunki finansowe kraju na to pozwolą, co się z pod kompetencji Rady szkolnej krajowej usuwa. Gdyby stosunki te pozwoliły, to — zdaniem Rady szkolnej krajowej — należałoby zwrócić uwagę głównie na polepszenie bytu nauczycieli zaliczonych do klasy IV i do klasy V, przyczem rachunek przedstawia się jak następuje: Gdyby nauczycielom klasy IV i V podnieść płacę o 50 złr., tj. w klasie IV połowie na 500 złr., a drugiej połowie na 550, zaś w klasie V 65 prc. na 350 20 prc. na 400, a 15 prc. na 450 złr. rocznie, to nadwyżka potrzebnego na to wydatku wyniosłaby według ścisłych obliczeń 215.350 złr. — Podniesienie płac nauczycielom dwóch najniższych klas o 100 złr., wyniosłoby razem 430.700 złr. zwiększonego rocznego wydatku. Gdyby nadto nauczycielom V klasy, którzy nie mają mieszkania *in natura*, przyznano 10 prc. dodatku na mieszkanie, jaki pobierają wszyscy nauczyciele klas wyższych, to nadwyżka dodatku z tego tytułu wynosiłaby 32.280 złr. Razem zatem polepszenie bytu nauczycieli wymagałoby zwiększenia wydatku o 463.980 złr. rocznie.

Rada szkolna krajowa zastrzegła równocześnie, że takie, lub tym podobne zwiększenie wydatku na poprawę płac nauczycieli nie mogłoby przeszkodzić temu, żeby ogólny nakład na szkoły, nawet z powstrzymaniem zakładania nowych szkół, nie rósł w najbliższych latach znacznie w skutek następujących okoliczności; a) Z wydatku preliminowanego na pobory nauczycieli potrąca się obecnie w budżecie 16 prc tytułem interkalarjów. Procent niezwykle wysoki, podyktowany jest tylko tem, że wiele posad nauczycielskich jest obecnie nieobsadzonych, lub obsadzonych niżej płatnymi nauczycielami bez kwalifikacji. W miarę przyrostu egzaminowanych nauczycieli, wychodzących ze seminarjów, procent ten na interkalarja będzie się nieustannie zmniejszał, aż dojdzie do naturalnej granicy. W miarę tego zwiększać się będzie wydatek. b) Ogromny wzrost frekwencji w szkołach dawniej założonych, zmusza władze szkolne do tworzenia także klas nadetatowych, a następnie do zamieniania ich na etatowe. Akcji tej żadną miarą powstrzymać nie można, bo nietylko wynika ona z obowiązującej ustawy, lecz konieczną jest, jeżeli nauka szkolna przynieść ma jakikolwiek skutek. Systemizowanie etatowych klas musi też — zdaniem Rady szkolnej — postępować naprzód, jeżeli nauczyciele kwalifikowani nie mają dziesiątkami lat pozostawać na posadach nadetatowych, w czem działaby się im dotkliwa i rzeczywista krzywda. Wzrost wydatku z tego tytułu nie da się jednak z góry obliczyć, ale jest z roku na rok znacznym.

c) W ścisłym związku z tą organizacją jest zamiana licznych szkół sześcio-klasowych w większych miastach na szkoły wydziałowe, tak dla naszego kraju konieczne, na co już Sejm w rezolucji na ostatniej sesji położył nacisk. Szkoły wydziałowe zaś pociągają za sobą pomnożenie posad i podwyższenie płac dla nauczycieli najwyższych klas, w myśl obowiązującej ustawy. Nadwyżka wydatku z tego powodu powolna wprawdzie i rozłożona na lata, wyniesie w każdym razie kilkadziesiąt tysięcy złr.

Trzy te przyczyny sprawiają więc, że budżet szkolny wzrasta i wzrastać musi z roku na rok w obrębie i bez zmiany obecnej ustawy, a los nauczycieli tem samem zwolna ale ciągle się poprawia W obecnych stosunkach nie może być nie-

stety, mowy o ustawodawczem polepszeniu bytu nauczycieli, gdyż w roku przyszłym z powodu zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, fundusz szkolny krajowy zostanie znacznie obciążony.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 8 grudnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

W szerokich kołach stolicy monarchji silne wywarło wrażenie ogłoszenie w dodatku do Dziennika rozporządzeń Ministerstwa sprawiedliwości dwóch zasadniczych orzeczeń Najwyższego Trybunału, tyczących się gry giełdowej; najwięcej wszystkich uderzyła ta okoliczność, że orzeczenia te Trybunału pojawiły się właśnie w chwili, kiedy gra giełdowa w Wiedniu przybrała nadzwyczajne rozmiary i ogarnęła koła, tracące na giełdzie grosz ciężko zapracowany. Brzmią one w streszczeniu jak następuje: 1) Pretensje z gry giełdowej nie mogą być sądownie dochodzone, jeżeli idzie o tak zwany *Differenzgeschäft* (interes o różnicę kursu) tj. jeżeli stronom już z góry nie szło wcale o rzeczywiste kupno lub o sprzedaż papierów, lecz jedynie o wyrównanie dyferencji. 2) Pretensja z takich interesów giełdowych o różnicę kursu pochodząca i wtedy nawet nie może być zaskarżoną i sądownie dochodzoną, gdyby strona z tego interesu dłużna dług swój uznała i nań weksel wystawiła. Weksel, na dług taki wystawiony, nie może być sądownie dochodzony.

Pierwsze z powyższych zdań najwyższego trybunału i poprzednio już w praktyce było uznane, albowiem interesy giełdowe o różnicę kursu, jako podpadające pod interesy losowe z §§. 1271 i 1272 ustawy cywilnej, nie były nigdy zaskarżalne. Wprawdzie ustawa o giełdach z dnia 1 kwietnia 1875 r. postanowiła w §. 13, ze w sporach, wyiązujących się z interesów giełdowych, zarzut, że pretensja opiera się na umowie o różnicę kursu, nie będzie nadal dopuszczalnym, jednakowoż tyczy się to, według §. 12 tejże ustawy, tylko interesów, zawartych w publicznym lokalu giełdowym, w czasie dla czynności giełdowych przeznaczonym; jeżeli zatem nie idzie o interes na giełdzie zawarty, a więc we wszystkich interesach, w których jedną ze stron jest osoba prywatna, grająca na giełdzie po za giełdą, czyli tak zwana „publiczność“ — różnice kursu, czyli pretensje, z gry giełdowej pochodzące, nie mogły i nie mogą być sądownie zaskarżone. Wątpliwą jednak i zwyczajnie na niekorzyść grającej publiczności rozstrzyganą była kwestja powyższa w przypadku, jeżeli strona przegrywająca, mająca zapłacić różnicę, dług ten uznała i na jego zabezpieczenie weksel wystawiła. Otóż sąd najwyższy orzekł obecnie, że weksel taki nie może być zaskarżonym, czyli, że przeciw niemu można również skutecznie wystąpić z zarzutem nienależności pretensji, jako pochodzącej z gry giełdowej. Orzeczenie powyższe sądu najwyższego chroni przeto publiczność przed żydowskimi ajentami giełdowymi, którzy osoby, nieposiadające ani znajomości giełdy, ani środków pieniężnych, namawiają do szalonej gry i biorą od nich weksle na pokrycie urojonych często różnic.

Warszawa 7 grudnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

△ Cała Warszawa zajmuje się teraz ucieszną historyjką teatralną. Miano grać u nas głośną sztukę Wiktoryna Sardou, znaną i u was „Madame Sans Gêne“.

Dbały o rozwój materjalny i artystyczny teatru, prezes dyrekcji, generał Karandiejew, wiedząc, iż sztuka owa będzie tem bardziej kasową, im się ją wystawi z dokładniejszą wiernością archeologiczną, postanowił nie szczędzić nakładu. Z za kulis dochodziły głuche wieści o naszkicowanych już dekoracjach i przygotowanych kostjumach. Na scenie Napoleon, Marja Ludwika, Fouché, oraz marszałkowie pierwszego cesarstwa, dawni po części znajomi Warszawy z początku tego stulecia, dawne mody, dawne sale pałacu tiuleryjskiego, przytem dobra robota takiego majstra teatralnego, jak Sardou, wszystko to wystarczyłoby, aby sztuce zapewnić na scenie Teatru Wielkiego sto przedstawień w ciągu roku, z tych zaś czterdzieści z rzędu. Owa perspektywa nie uśmiechała się pewnemu wybitnemu komedjopisarzowi warszawskiemu, a równocześnie krytykowi w jednym z najbardziej rozpowszechnionych dzienników. Ów komedjopisarz-krytyk, trochę napuszony, nie lubi, by sztuki obce, oryginalne czy tłómaczone, zyskiwały większe powodzenie, oraz bywały częściej grywane, aniżeli jego własne.

„Madame Sans Gêne“, Sardou, Napoleon, sto przedstawień, wszystko to gryzło oddawna jak najlepszego w świecie człowieka. Myślał tedy, jakby tutaj do wystawienia „Madame Sans Gêne“ nie dopuścić. A że ma on przymieszkę krwi semickiej w swoich żyłach, przeto wpadł na sposób subtelnie dowcipny, nikomu zaś nie mogący zaszkodzić, z wyjątkiem jednego chyba Wiktoryna Sardou, który do tryumfów w całej Europie, nie będzie miał prawa dodać tryumfu na scenie warszawskiej. Oto napisał korespondencję z Warszawy o sprawach teatralno-literackich, do którejś z gazet lwowskich i pomieścił tam ustęp, który przytaczam nie dosłownie, lecz w streszczeniu dosyć dokładnem.

„Z cenzurą warszawską — pisze on — są stosunki dosyć trudne. Ale istnieją w Warszawie ludzie, jak np. generał Karandiejew, prezes teatrów, którzy sobie umieją z ową cenzurą radzić. Oto w ostatnich czasach udało mu się przeprowadzić przez cenzurę głośną sztukę Wiktoryna Sardou, „Madame Sans Gêne“, bardzo dobrze napisaną i mogącą mieć ogromne powodzenie, choćby dla wspomnień, które obudzi w sercach polskich, ale na wskroś rewolucyjną“. Tylko tyle! Dzienniki galicyjskie czyta bardzo pilnie biuro prasowe przy warszawskim generał-gubernarze i udziela temuż najważniejszych wyjątków, a zwłaszcza korespondencyj z Królestwa Polskiego, co zresztą jest zwyczajem w każdym rządzie, tak dobrze w Warszawie, jak i w Wiedniu, Berlinie, czy Paryżu, Bukareszcie, czy Rzymie.

Otóż biuro przedstawiło powyższą korespondencję władzy naczelnej; ta strwożona „budzeniem wspomnień“ i rewolucją, zażądała rękopisu sztuki Wiktoryna Sardou po raz wtóry, przeczytała go i pod wpływem suggestji znalazła tyle „budzeń“ i taką „czerwoną rewolucję“, że wydała zakaz grania sztuki w Królestwie Polskiem. Warszawa więc nie ujrzy „Madame Sans Gêne“ na scenie, ów zaś komedjopisarz-krytyk, najlepszy zresztą człowiek w świecie, dzięki swemu dowcipowi, nie będzie potrzebował irytować się w duchu na widok nieschodzącej z afisza w sezonie zimowym „Madame Sans Gêne“. Ładna lala.

W krainie Faraonów.

(List oryginalny Głosu Narodu).
Kair w listopadzie 1894.
(Dokończenie).

Tam idą kuglarze i sztukmistrze, owdzie akrobaci, którzy w zakątku ulicy lub na placu poczynają swoje produkcje czarodziejskie, w około których natychmiast wytwarza się mur nieprzebyty ciekawych widzów, owdzie kroczą Beduini z fałszowanemi starożytnościami, Felachy z żywemi, olbrzymiemi chrząszczami i jaszczurkami lub wypchanemi (Scarabée); dalej Sudańczycy z różnego gatunku bronią, w innej stronie ciągną czarownicy i zamawiacze węzów. Wśród tego przesuwają się dragomani, chłopcy prowadzący osły i ofiarowujący krzykliwie swoje usługi podróżnym, jednem słowem, gdzie się zwróci oko, wszędzie rozmaitość, nowość, dziwy przykuwające do siebie uwagę obcego przybysza. O ileż jednak zdwaja się owa ciekawość, gdy zdecydujemy się odważnie i śmiało przeciskać przez tłumy uliczne.

Tu siedzi starzec siwobrody, pisarz uliczny, ze skrzyżowanemi pod sobą nogami, na rozścielonej macie. Wysmukła, drobna, zaledwie szesnastoletnia dziewczyna, spoglądająca łzawem okiem przez zapuszczoną na twarz zasłonę, klęczy obok niego i gdy głosem niepewnym, zdławionym płaczem, wypowiada mu głębię zranionego serca, starzec pochylając głowę to w tę, to w ową stronę pokrywa leżący przed nim papier olbrzymiemi literami. Wieleż tajemnic, może bolów i krzyków niedoli, mieści w sobie ten dziwaczny skrawek papieru!

Tam znowu stoi opowiadacz anegdot, w około niego zaś tłum milczący, powstrzymujący oddech, zaciekawiony, chwytający wyrazy z ust opowiadacza — cisną się tu i mężczyźni i kobiety i dzieci! Na wszystkich twarzach wyczekiwanie — skończył, a grzmot oklasków i krzyków radości nagrodził złotoustego mówcę!

Równie niezmiernie interesujący widok przedstawiają „Bazary“. Tu zdaje się, że oto urzeczywistniło się Tysiąc nocy i jedna, bo postacie, jakie tu spostrzegamy, ich życie i działalność poznaliśmy już z opowiadań Seherezady. Każde rzemiosło posiada swoją uliczkę. Tu widzimy handlarzy pachnących olejków i essencyj; tam kupczącego korzeniami, nieco dalej szewca, jeszcze dalej handlarza dywanów, tkacza, handlarza broni i t. p. Uliczki są tak wąskie, że zaledwie dwie osoby obok siebie pomieścić się zdolne. Wszystko pokryte matami tak szczelnie, że nawet wśród lata panuje tu pewien chłód. Uliczki te stanowią uderzającą sprzeczność z wielkiemi, szerokiemi ulicami, na których, jak wspominaliśmy, od świtu do nocy ruch i hałas nie do opisania. W uliczkach cisza i spokój, kupiec żaden nie spieszy się, przeciwnie targ odbywa się w bardzo powolnem tępie — jest to walka dwóch ludzi, z których jeden pragnie zarobić jak najwięcej, drugi kupić jak najtaniej; jakoż, gdy targu dobiją, kupiec i kupujący, jak najszczersi przyjaciele, siadają i piją „Mokkę“ prowadząc rozmowę o bieżących nowinach.

Już przed zachodem słońca zamyka kupiec swój sklep, zatrzaskując olbrzymie, ciężkie drzwi i odchodzi do domu. Z pierwszym jednak błyskiem światła powraca napowrót.

Od rana do późnego wieczoru przesuwają się kupujący i targ i ruch nie ustaje. Skoro przecież wieczorem na meczecie zabrzmi przeciągły głos Muezzina, handel ustaje na niejaką chwilę. Wówczas nawet najbardziej zajęty kupiec, pada na kolana, zwraca się twarzą w stronę Mekki i modli się odmawiając swoje: „Fatha!“ Gdy zaś ukończy modlitwę, powraca do swego zajęcia i znowu staje się kupcem, który pragnie swego „kudmana“ najzręczniej wywieść w pole.

Dla Egipcjan nasz sposób handlowania przedstawia się bardzo dziwnie i wywołuje na ich usta uśmiech litości. Nie zna on bowiem t. z. stałych cen, przeciwnie ten uważany jest za znakomitego kupca, który potrafi nawet najlichszy towar sprzedać po najwyższej cenie. Tak go uczą rodzice i nauczyciele. Stała cena nie przypada mu do smaku, bo tym sposobem znalazłby się w wielkim kłopocie; Egipcjanin stawia najniższą cenę, a następnie targuje się wiedząc z góry, że od jego sprytu zależeć będzie kupno po cenie odpowiedniej. Niepodobna też posądzać kupców egipskich o nieuczciwość, rządzą się oni bowiem zasadą: „kto targuje drogi towar i pragnie go zakupić, niewątpliwie posiada odpowiednie fundusze“.

Do najnieprzyjemniejszych rzeczy w Kairze zalicza się ulewa. Szczęściem wydarza się ona rzadko, a zdejmując Egipcjan obawą. W Kairze, deszcz zmienia natychmiast fizjonomię miasta. Za pierwszą spadłą kroplą, stary i młody, mężczyzna i kobieta, kto tylko żyje, ucieka ścigany panicznym przestrachem.

Ulice Kairu nie są wcale brukowane, gdyż w czasie upałów, bruk stałby się rozpaloną do czerwoności tafią żelazną, jest więc urządzony na sposób naszych szos.

Największą rzadkością w Wyższej Dzielnicy Kairu, szczególniej w Assuan, przy pierwszej katarakcie, jest „deszcz“. Mijają nieraz lata a kropla deszczu nie spadnie. Dorosłe nawet dzieci nie znają wcale owej plagi, spuszczającej z nieba strugi wody.

Specjalność życia zimowego w Egipcie stanowią wycieczki do pierwszej i drugiej katarakty, uważane są one przez turystów jako uwieńczenie podróży do Egiptu. Są wprawdzie nużące i trwają długo, ale sprawiają przytem niewypowiedzianą przyjemność. Równie do bardzo miłych wycieczek należy jazda do starożytnej, historycznej Dahabija.

Część urzędowa.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji Jana Kantego Brandysa, w kwocie rocznych 40 złr, Józefowi Skupieniowi, uczniowi szkoły ludowej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Konkursy. Celem obsadzenia jednej posady kasjera w VIII klasie rangi, ewentualnie jednej stałej lub prowizorycznej posady adjunkta kasowego w IX klasie rangi, jednej stałej lub prowizorycznej posady oficjała kasowego w X klasie rangi, ewentualnie jednej stałej lub prowizorycznej posady asystenta w XI klasie rangi, w stanie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filjalnej kasy krajowej w Krakowie, rozpisała dyrekcja skarbu konkurs z terminem nadsyłania podań w przeciągu 4 tygodni.

Dyrekcja poczt i telegrafów rozpisała konkurs na posady ekspedjentów: przy urzędzie pocztowym w Medyni głogowskiej w powiecie łańcuckim i w Krechowicach w powiecie doliniańskim. Podania o pierwszą posadę winny być wniesione najpóźniej do 20, a zaś o drugą posadę najpóźniej do 13 grudnia b. r. do dyrekcji we Lwowie.

(*Gazeta lwowska* ur. 281).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

60 OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wielki Boże! — hrabia pierwszy przemówił — jakkolwiek spodziewałem się ciebie odszukać, mój drogi Hilciu, gdzieżbym był przypuścił, że cię znajdę w chwili tak tragicznej, przed obliczem tego, który ci złamał życie całe! Wszyscy mieliśmy cię dawno za umarłego... Sam słyszałem w r. 1848 od wachmistrza, który z rozkazami do Stryja przyjechał, że widział cię na placu egzekucji... Dopiero jeden z moich znajomych, który przed tygodniem będąc w Stryju, poznał cię przypadkiem, gdyś mu przyniósł depeszę, zaczął mi o tobie opowiadać, a chociaż nie wiedział, jak się nazywasz i jaka twoja przeszłość, już to samo, że miasto całe zna cię pod imieniem Hilcia, pozwoliło mi wpaść na domysł, że to ty jesteś. Chwili nie zwlekając, kazałem zaprządz i trzeci dzień się wlokę, bo koleją czerniowiecką, na której już było tyle wypadków, poczciwa żona jeździć mi nie pozwoliła i oto mam cię nareszcie mój bracie! Chodź, chodź mój Hilciu! Po tylu latach niechże cię znowu uściskam!

Ale pan Bereźnicki zamiast się zbliżyć, o krok się cofnął i ręką się zasłonił. Wyraz jego twarzy był bardzo bolesny; usta miał zaciśnięte, oczy głębiej mu się zapadły i ponurem światłem migotały. Wyglądał jak wtedy, gdy stojąc w szeregu, czekał na spojrzenie Maurycego Schustra.

— Dajmy pokój tym romansom, panie hrabio! — głucho odpowiedział — i raczej podziękuj Panu Bogu, żem cię nie zabił! Ale człowiek ma tam coś zawsze pod piątem żebrem, co mu nie pozwala być tak twardym, jakby być powinien... Gdyś mnie. panie hrabio, po imieniu zawołał, zapomniałem o wszystkiem i rzuciłem ci się w objęcia; ale teraz przypomniawszy sobie, żeś mi uwiódł siostrę, nie mogę ci ręki podać... Gdybyś był miał choć tyle sumienia, żeby przedemną o twojej żonie nie wspominać...

— Szalony! — zawołał hrabia wesoło, przemocą za rękę go chwytając — alboż ty wiesz co mówisz? Wszak twoja siostra i Zosia, jest, moją żoną, a Haluncia malutka, którą na rękach trzymałeś, już od pięciu lat wyszła za mąż, i właśnie przyjechała do nas z trojgiem ślicznego drobiazgu.

— Co mówisz, moja siostra Zosia żyje i jest twoją żoną?

— A jest, mój drogi, i o ile wiem, wcale się za to na mnie nie gniewa.

— *Feis* była *frajlina!* — mruknął żebrak i ustami cmoknął.

— Po śmierci mojej matki, hrabia mówił dalej — drugi raz o rękę ją prosiłem, lecz znowu mi odmówiła, odwołując się na swoją przysięgę. Wtedy widząc, że jej skrupułów inaczej nie pokonam i że między dawnemi znajomymi trudnoby nam żyć było, sprzedałem Bereźnicę, chociaż z żalem, bom tam najprzyjemniejsze wspomnienia zostawiał i wyjechałem nad Prut, gdzie spadł był na mnie znaczny majątek. We Lwowie byłem z Zosią u arcybiskupa. Dopiero ten wysłuchawszy nas po ojcowsku, uwolnił ją od przysięgi i nazajutrz dał nam ślub w swojej kaplicy. Odtąd żyliśmy szczęśliwie, chociaż dopiero teraz, gdym ciebie znalazł, mój bracie, szczęście nasze będzie zupełne!

— O! wielki Boże! — zawołał pan Bereźnicki, padając w ramiona hrabiemu. — Ja już tak jestem szczęśliwy, że teraz chętnie umrę!

Stali braterskim uściskiem złączeni, a wtem z alkowy wyszli dwaj oficerowie i starszy z nich w te słowa przemówił:

— Pan major prosi pana Bereźnickiego o satysfakcję, a my, jego świadkowie, oświadczamy, że jesteśmy gotowi. Wybieramy pistolety. Możemy pójść zaraz miejsca poszukać.

— Jakto, w nocy? — zapytał hrabia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

54

(Ciąg dalszy).

— Pozostawiam to tobie — rzekła z goryczą.

— „Więc czemuż nie powiesz tego otwarcie stryjowi? — spytałam.

30 lipca. Północ.

„Jestem przybita, zmiażdżona. Powracam ze ślubu Mary Leavenworth z p. Clavering. To dziwne, że mogłam skreślić te słowa ręką pewną, choć wszystko drży we mnie. Oprzytomnieć jeszcze nie mogę...“

Na słowach tych kończył się dziennik.

— W miejscu tem przerwała jej zapewne Mary, wchodząc do pokoju — objaśnił p. Gryce. — Lecz to, cośmy się dowiedzieli, wystarcza. Mr Leavenworth zagroził Mary wydziedziczeniem w razie, gdyby się nie zastosowała do jego woli, a w kilka tygodni potem, dowiedziawszy się z listu p. Clavering, iż pomimo to małżeństwo zawarte zostało, oświadczył jej zapewne, że groźby dotrzyma i w ten sposób sam na siebie wyrok śmierci wydał.

— Tak, to oczywiste — odparłem, temi odkryciami zgnębiony. — Ale Eleonora przynajmniej ocalona! Dość przeczytać ten dziennik, aby się przekonać, że niezdolna jest do zbrodni.

— Istotnie dziennik obala wszelkie podejrzenia.

— Ale Mary, niestety, zgubiona.

Po raz pierwszy zauważyłem, u p. Gryce pewne zakłopotanie. Napełniło mnie to otuchą. Milczał przez chwilę.

— Czarująca istota! — rzekł wreszcie. — Szkoda jej wielka. Przyznaję, że teraz, gdy się wszystko wyjaśnia, żal mi, że się tak dobrze udało. Mówię zupełnie szczerze, mr Raymond. I chciałbym, aby się znalazła inna droga podejrzeń. Ale, niestety, nie ma żadnej.

Nagle zaczął przebiegać pokój wzdłuż i w szerz. Zamyślił się głęboko i rzucał naokoło spojrzenia, nie patrząc wcale w moją stronę, choć wiem teraz, że tylko mnie widział.

— Czy bardzobyś się zmartwił, mr Raymond, gdyby zaaresztowano Mary Leavenworth pod zarzutem morderstwa? — zapytał wreszcie, wpatrując się w akwarjum, w którem pływały trzy rybki.

— Byłoby to dla mnie wielkiem zmartwieniem — odparłem.

— A jednak to nieuniknione. Obowiązkiem moim wskazać miss Leavenworth władzom, jako sprawczynię zbrodni. A przytem muszę myśleć o pozyskaniu sławy i majątku. Nie jestem ani tak bogatym, ani tak zacnym, bym miał się wyrzekać podobnego tryumfu.

Powiedziawszy to zamyślił się i wpatrywał się w akwarjum tak badawczo, jak gdyby się spodziewał, że rybki dadzą mu odpowiedź.

— Mr Raymond — rzekł wreszcie — przyjdź pan do mnie o trzeciej. Wystosuję tymczasem raport do naczelnika policji. Chciałbym go panu wręczyć.

Zachowanie jego było dziwne.

— Czy jesteś pan zdecydowany ją aresztować? — spytałem.

— Tak. Przyjdź pan o trzeciej. Bez zawodu.

XXXII.

Po nitce do kłębka.

W oznaczonej godzinie stawiłem się u pana Gryce.

Stał na progu domu.

— Czekałem na pana tutaj — rzekł — bo chcę prosić, abyś podczas rozmowy, która nastąpi, nie odzywał się wcale. Ja mówić będę, pan masz tylko słuchać. A nie dziw się niczemu, cokolwiek powiem, lub zrobię. Jestem dziś usposobiony krotochwilnie.

Nie wyglądał jednak na to.

— Zwrócę się może do pana, nazywając go innem nazwiskiem — mówił — i temu się pan nie dziw. Przedewszystkiem nie powinieneś się pan odzywać. Pamiętaj pan!

Powiedziawszy to, prowadził mnie powoli na górę.

Odbywaliśmy zazwyczaj narady w pokoju na pierwszem piętrze, prosto schodów; lecz teraz p. Gryce minął go i wskazał mi drogę do małego gabineciku; rozejrzawszy się na około, wprowadził mnie ostrożnie do pokoju tak ponurego, że sprawiał raczej wrażenie celi więziennej.

Światło padało jedynie przez małe zakratowane okienko, tak, iż pokój pogrążony był prawie w ciemności.

Całe umeblowanie stanowiły dwa krzesła drewniane i taki stół; w pokoju było kilkoro drzwi z małemi okienkami trójkątnemi u góry, wyglądającemi jak oczy olbrzymiej mumji.

— Nie zważaj pan na wygląd tego pokoju — rzekł p. Gryce głosem tak przyciszonym, że zaledwie mogłem go usłyszeć — przyznaję, że miejsce to jest ponure i niemiłe, lecz w obecnych okolicznościach chodzi głównie o to, aby nas nie podsłuchano i nie podpatrzono.

— Smith! — zawołał głośno, dając mi znak ręką, abym milczał. — Smith — powtórzył jeszcze głośniej — udało mi się. Zdobyłem nagrodę, morderca p. Leavenworth wykryty i za godzin kilka zostanie osadzony w więzieniu. Czy chcesz poznać jego nazwisko?

Patrzyłem na niego w osłupieniu.

— Morderca p. Leavenworth i....

Tu podniósł głos jeszcze bardziej.

— .....i Henny Chester został wykryty.

— Skąd o tem wiem? Słuchaj.

— Znaleziono ten o to kawałek papieru w jej pokoju na podłodze. W papierze pozostało jeszcze źdźbło białego proszku. Proszek okazał się trucizną.

— Ale, powiesz mi pan może, że dziewczyna mogła z własnej woli proszek zażyć i odebrać sobie życie. Lecz któż przeraził ją do tego stopnia, iż zmusił ją do tego kroku?... Któżby, jeśli nie ten, który najbardziej mógł się świadectwa jej obawiać.

— .....Skąd mam na to dowody? — pytasz.

— Henna pozostawiła zeznanie, w którem oskarża o zabójstwo p. Leavenworth człowieka niewinnego. Otóż zeznanie to jest sfałszowane. W dniu śmierci swej, Henna otrzymała z New-Yorku list bardzo gruby, dużego formatu. Jestem prawie pewien, że morderca p. Leavenworth w liście tym zawarł truciznę w proszku i zeznanie, a to dla zwrócenia podejrzeń policji w inną stronę, wiedząc, że trucizna raz na zawsze uwolni go od niebezpiecznych zeznań i świadectw bo tylko umarli zdradzić nie mogą.

Atmosfera pokoju stawała się coraz duszniejszą. Serce moje napełniała przesądna obawa.

— Smith, mój chłopcze, mordercą p. Leavenworth jest....

Lecz kogoż wymieniają wszystkie dzienniki? Kobietę, kobietę piękną, czarującą. Ha! ha! ha! dzienniki mają rację. Do dramatu wplątana jest niejedna kobieta. Ale która z pośród nich jest winna zbrodni?

Przypuszczenia dzienników i wogóle całego miasta są błędne. Ja ci to powiadam, ja, Ebener Gryce. Zebrałem aż nadto dowodów. Opierając się na nich, twierdzę, że Eleonora jest niewinną. Morderstwo spełniła... Mary Leavenworth, jej kuzynka. Za pół godziny najdalej zostanie zaaresztowana, jako morderczyni swego stryja i dobroczyńcy.

Wśród grobowego milczenia, jakie po tych słowach zaległo, rozległ się dziki okrzyk i do pokoju wpadła jakaś postać ludzka i rzuciła się do nóg p. Gryce.

— To kłamstwo! kłamstwo! Mary Leavenworth jest niewinną! To ja, ja zamordowałem p. Leavenworth!

Cofnąłem się w tył.

Był to Trueman Harwell.

XXXVII.

Trymuf p. Gryce.

Nigdy w życiu mojem nie widziałem takiego wyrazu tryumfu, jaki osiadł na twarzy detektywa.

— Ha! — rzekł on — nie spodziewałem się tego, lecz co prawda rad jestem, że miss Leavenworth jest niewinną; przedewszystkiem jednak muszę poznać bliższe szczegóły. Powstań, mr Harwell, i wytłómacz nam, jakim sposobem pan jeden z pośród wszystkich, pan, który jak sam twierdzisz, jesteś mordercą, nie popadłeś w podejrzenie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 11 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Damazego papieża, jutro Aleksego i Pawła.

Jutro, w katedrze na Wawelu, w grobach królewskich, Msza św. o godz. 10 z rana, za duszę wiekopomnej pamięci króla Stefana Batorego.

Kalendarz myśliwski. — W bieżącym miesiącu polować wolno na wszelką zwierzynę z wyjątkiem łani, kozy, cielęcia i szpiczaka, oraz kury, głuszców i cietrzewi. Na przepiórki, dziki i gołębie wolno polować tylko do 15 bm., poczem następuje czas ich ochrony.

Kalendarz rybacki. Do połowy grudnia nie wolno łowić łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę dobrze idzie okoń, szczupak, głowica i płotka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 31, zachód przypada na godz. 3 min. 37; długość dnia 8 godzin 8 minut.

Temperatura rano stopni — 2 C.

Rocznice historyczne. Dnia 11 grudnia 1605 roku. — Odbywał się w Krakowie ślub króla Zygmunta III z Konstancją, arcyksiężniczką austrjacką.

Po śmierci króla Jana Olbrachta rozpadły się zdania co do wyboru następcy. Jedni pragnęli oddać koronę polską najstarszemu synowi Kazimierza Jagiellończyka, Władysławowi, który już był królem czeskim i węgierskim; drudzy przemawiali za Zygmuntem, który dobrze rządził w księstwach: Opawskiem i Głogowskiem, nadanych mu przez brata króla Władysława czeskiego. Litwini rozstrzygnęli wybór na rzecz Aleksandra, który piastował wówczas godność w. ks. litewskiego. Przybyli Litwini pierwszy raz na elekcję i pierwsi domagali się jak najścislejszej Unji, przywieźli przywilej tejże Unji, przez w. księcia i wszystkich najznakomitszych Litwinów podpisany, niepodobna było tak ważnej i uroczystej odrzucać chwili. Jakoż wybrano Aleksandra królem i zawezwano go uroczystem poselstwem, złożonem z biskupów: lwowskiego Andrzeja herbu Róża, poznańskiego Jana z Lubramic, Andrzeja Szamotulskiego i Jana Tarnowskiego.

Przyjechał Aleksander do Krakowa i dnia 11 grudnia 1501 koronowanym został. Akt Unji podpisany w tym roku, stanowi o połączeniu Litwy z Polską „w jedno niepodzielne ciało, aby był jeden ród, jeden naród, jedno braterstwo, spólne narady. Każdy dygnitarz duchowny i świecki ma prawo zająć miejsce i głos przy wyborze wspólnego króla. W złej i dobrej doli mają być wspólne narady, wspólna pomoc. Moneta na oba kraje jedna.

Wybrany Aleksander był jednym z najmiększych, najsłabszych umysłem Jagiellonów. Hojny do niebaczącej na nic rozrzutności, wpływom faworytów, jak Gliński, ulegający, niewojenny, podczas krótkiego swego panowania pozwolił dobiedz do szczytu uprzywilejowanej wolności szlacheckiej, wewnętrzną niezgodą zamięszał Litwę i ani wewnątrz, ani zewnątrz powagi nie miał.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dnia 16-go b. m. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzy. Nasza administracja przyjmuje już dziś ogłoszenia do tego numeru po cenie zwyczajnej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał ks. Jg. Wojs, proboszcz w Trzebini 75 złr. Za hojny ten datek składamy czcigodnemu dawcy w imieniu braci Szlązaków serdeczne podziękowanie, wynurzając równocześnie nadzieję, że za tym pięknym przykładem i inni pójdą. Pieniądze zebrane ubiegłego tygodnia odesłaliśmy na ręce ks. dra Michejdy w Cieszynie, od którego otrzymaliśmy dziś pokwitowanie.

P. Hock, równie ceniony skrzypek, jak dzielny kierownik orkiestry 13 pułku, odbierał w dniu wczorajszym liczne życzenia ze strony przyjaciół i miłośników muzyki. Z dniem tym bowiem upływa lat 25 od chwili, w której tutejszy świat muzykalny zaliczył go do najgorliwszych swoich pracowników. Zastanawiając się nad stosunkami muzykalnemi miasta w przebiegu tego czasu, widzimy, iż nie ma pola, na któremby się nie zasłużył, bądź jako solista, bądź jako uczestnik w muzyce zbiorowej, lub wreszcie jako kierownik orkiestry, której dzięki staranności w wykonaniu i uszlachetniającemi programami umiał nadać takie znaczenie, że ta pułkowi zaszczyt prawdziwy przynosi. Obdarzony wyższym poglądem, zawsze chętny i uczynny, zyskał też sympatję w najszerszych kołach naszego społeczeństwa. Niechże więc los pozwoli mu na zaszczytnem tem stanowisku pracować w jak najdłuższe jeszcze lata i niech mu da to zadowolenie, jakie jest najlepszą nagrodą za uczciwie spełniony obowiązek.

Dyrektorem krakowskiej Akademji Sztuk pięknych został mianowany p. Rodakowski. Obejmie on czynności swoje na tem stanowisku z d. 1 stycznia 1895.

Muzeum narodowe. Wydawca znanego dzieła Matejkowskiego „Wizerunki królów polskich“ p. Perles w Wiedniu, zgłosił się do prezydjum miasta z chęcią odsprzedania dla Muzeum narodowego oryginalnych szkiców ze wspomnianej publikacji za sumę 14.000 złr. Zwołany umyślnie w tym celu komitet muzealny uznał cenę żądaną za wygórowaną wobec korzyści osiągniętych z reprodukcji szkiców, za które p. Perles Matejce tylko 10.000 złr. zapłacił i z tego powodu oferta ta nie została uwzględnioną. Na temże posiedzeniu postanowiono zwrócić się do p. ministra Madeyskiego z prośbą, aby zakupiony na Wystawie lwowskiej z funduszów państwowych za cenę złr. 10.000 obraz Brandta „Modlitwa Ormian“, przeznaczyć zechciał dla Muzeum narodowego. Dzięki b. ministrowi Gautschowi, Muzeum pozyskało już na tej drodze cztery dzieła cenne, spodziewać się więc można, że Panteon nasz narodowy tem gorliwszej dozna opieki ze strony — ministra rodaka.

Na Wawel. Uczennice VI klasy u Pp. Augustjanek na ulicy Skałecznej, za pośrednictwem swego prefekta, p. Stanisława Wagnera, złożyły w naszej administracji 6 złr. na restaurację Wawelu.

Walne zebranie członków Towarzystwa św. Wincentego à Paulo odbyło się w ubiegłą sobotę. Oprócz gości zamiejscowych przybyło na zebranie doroczne liczne grono uczestników miejscowych, złożone z poważnych osobistości ze sfer duchownych i świeckich. Prezes Rady wyższej, hr. Adam Krasiński, serdecznemi słowy powitał delegatów i miejscowych członków, zaznaczając korzyści z takiego zetknięcia się żywiołów, pracujących w dziele miłosierdzia. Z porządku dziennego odczytał sekretarz p. Bartynowski sprawozdanie ogólne za r. 1894. We wstępie poświęcił wspomnienie żałobne zmarłym członkom Towarzystwa, tudzież osobne słowa pamięci kardynała Dunajewskiego; dalej wykazuje sprawozdanie rozległą działalność Towarzystwa w kraju i związki jego z siecią Towarzystw św. Wincentego we Francji i ziemiach polskich, oraz rozmaite dzieła duchowne. Wymienia sprawozdanie szczegółowo, ilu rodzinami każda konferencja w Krakowie i Galicji opiekowała się, ile małżeństw sprostowała; prócz tego Towarzystwo opiekuje się młodzieżą szkolną i rzemieślniczą. I tak w Krakowie konferencje wspierają 429 rodzin, w kraju 442 rodzin, we Lwowie 132 rodzin. Utrzymuje Towarzystwo internaty dla uczniów Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, Tarnowie i Lwowie. Z porządku dziennego złożył sprawozdanie kasowe dr Tomkowicz; zaznaczamy ogólnie, że na cele miłosierdzia konferencje wydają kwotę przechodzącą 30.000 złr. Sprawozdawca zaznaczył, iż Rada wyższa otrzymała zasiłek z Paryża w kwocie 500 fr. na rzecz unitów w Galicji; szczegół ten prostuje mylne wieści, jakoby nasze Towarzystwo wysyłało pieniądze do Francji — przeciwnie my stamtąd zasiłki otrzymujemy.

Wieczorki patrjotyczne i teatry amatorskie. Ubiegłe dwa dni świąteczne dały sposobność chrześcijańskim stowarzyszeniom patrjotycznym do oddania czci bohaterom powstania Listopadowego. W sobotę wieczorem „Gwiazda“ urządziła w lokalu swoim na ten cel wieczorek, który odznaczył się pięknym wykładem historycznym o powstaniu przez jednego ze słuchaczów filozofji. Z programu wyszczególnić należy przedewszystkiem wyborne chóry amatorskie pod kierunkiem p. Deca. Na zakończenie odegrano „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego. W niedzielę odbyły się dwa wieczorki o tym samym celu, jeden w podgórskim „Sokole“, drugi u nas, w „Czytelni chrześcijańskiej Młodzieży handlowej“. W obu tych wieczorkach zbierał laury p. Adam Staszczyk, jako autor nader efektownego obrazu dramatycznego „Kruk“, oraz za wiersz pt. „Modlitwa“, który w „Czytelni handlowej“ wygłosił dobrze p. Niedzielski. Prócz tego słyszeliśmy tam jeszcze wdzięczną deklamację panny Truskowskiej, poprawne chóry pod kierunkiem p. Gostwickiego, a wreszcie piękną grę na skrzypcach p. Poselta, który obok znanych pieśni, zapoznał nas z własną „Kołysanką“.

Prócz wymienionych wieczorków, odbyły się tego wieczora przedstawienia teatralne w „Zgodzie“ i w „Pracy“. Ze względu jednak, że ten rodzaj zabawy stał się w mieście naszem aż nazbyt rozpowszechnionym, nie uważamy za stosowne czytelników naszych karmić częstemi sprawozdaniami z 8 teatrzyków amatorskich, nie licząc sąsiedniego Podgórza.

Curiosum. Dziesięć dni temu, na podstawie informacyj prywatnych donieśliśmy, że do Warszawy przyszedł telegram z Petersburga, aby przygotowano Łazienki, ponieważ cesarz, jadąc z żoną do Darmstadtu, zatrzyma się w Warszawie. Wiadomość ta dostała się najpierw do dzienników lwowskich, stamtąd w formie telegramów poszła do Wiednia, skąd zakomunikowano ją Berlinowi i dopiero po sankcjonowaniu jej nad Sprea przez pruskich szreibjüngełesów, jako już zupełnie autentyczna, wróciła nazad do Krakowa i znalazła się w naszych *Timesach*. Zaiste rzadki talent redaktorski.

Muzeum Matejki. Prof. Marjan Sokołowski ogłasza w *Kraju* list następujący: Rok temu minął, kiedy po śmierci Jana Matejki poruszoną została myśl nabycia ze składek publicznych domu w Krakowie na ulicy Florjańskiej, w którym Matejko się urodził, gdzie żył, tworzył i umarł, i zamienienia tego domu na Muzeum pamięci Matejki poświęcone. W domu tym mają być zebrane pamiątki i zabytki po Matejce pozostałe, szkice, rysunki i obrazy, które się ma nabyć, lub jakie prywatni posiadacze w przyszłości ofiarują, wreszcie reprodukcje o ile można w największych formatach wszystkich dzieł wielkiego artysty. Dom taki i tak urządzony najwymowniej zastąpi pomnik, który się takiej zasługi człowiekowi jak Matejko należy: co więcej będzie samo przez się najwłaściwszym dla niego pomnikiem, gdyż da żywe i dotykalne o jego twórczości każdemu wyobrażenie.

Myśl ta się szczęśliwie przyjęła. Ze składek prywatnych w Galicji wpłynęło na ten cel 16.000 złr. w. a.; 5.000 złr. dała Rada państwa w Wiedniu, która to suma wstawiona została w budżet na rok 1895, a 10.000 złr. dał Sejm galicyjski z wyraźnem zastrzeżeniem, aby ta kwota była użyta wyłącznie na nabycie zabytków, ruchomości i zbiorów po śp Matejce, co razem stanowi sumę 31.000 złr., przeznaczonych na przyprowadzenie myśli do skutku. Nareszcie Kasa Oszczędności miasta Krakowa jest gotowa udzielić na tem dom pożyczki w kwocie 20.000 złr.., która się może amortyzować z wynajmu pomieszczonych w tym domu na parterze sklepów. W ten sposób jest gotowa suma 51.000 złr. na nabycie domu Matejki. Ponieważ zaś rodzina śp. Matejki żąda 50.000, tak za dom, jak za zabytki, ruchomości itd. w nim pomieszczone razem, a które przez biegłych już spisane i ocenione zostały, zatem interes jest w zasadniczych swoich podstawach skończony i to wyłącznemi siłami Galicji, gdyż z innych prowincyj polskich nic na ten cel nie wpłynęło. Nabycie domu jednak nie wyczerpuje zadania. Dom ten należy zamienić na muzeum, a zatem w znacznej części przerobić i odpowiednio urządzić, na co potrzeba jeszcze od 10.000 do 15.000 złr. w. a.

Marjan Sokołowski.

Dziś we wtorek o godz. 6 wieczór w sali Rady miasta Krakowa, odbędzie się odczyt profesora dra Ksawerego Fiericha „O wykonaniu sądownictwa i o właściwości w ogólności“, według najnowszych projektów austrjackich.

Loterja gospodarcza, której urządzeniem zajmowała się dotychczas corocznie ś. p. ks. Marcelina Czartoryska, odbędzie się dnia 23 b. m. w Ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami. Dochód z loterji, nad którą przewodnictwo objęła ks. Zuzanna Czartoryska, przeznaczony jest, jak wiadomo, na dom pracy na Kazimierzu. Urządzeniem stolików i rozsprzedażą losów zajmują się pp. Bołoz-Antoniewiczowa, hr. St. Badeniowa, Browiczowa, Janowa Fedorowiczowa, Tadeuszowa Fedorowiczowa, Korytkowa, Kohnowa, hr. Rom. Michałowska, hr. Janowa Mieroszowska, Miłkowska, Rakowska, Rettingerowa, ks. Ponińska, Pareńska, hr. Zygm. Szembekowa, hr. St. Wodzicka, hr. Ant. Wodzicka i Marja Zakrzewska. Panie te przyjmują ofiarowane na ten cel dary.

Mszał. Kościół Marjacki otrzymał w darze od pp. Karola i Wandy Wójcików najnowszy mszał, gdyż drukowany w roku 1892. Nie biorąc w rachubę druku, oprawa mszału jest prawdziwem arcydziełem sztuki introligatorskiej, podziwianej, a zarazem odznaczonej srebrnym medalem rządowym. Okładki z ponsowego szagrenu są ozdobione artystycznemi wyciskami ze złota i metalowym krzyżem na monogramie, a w dodatku sporą liczbą dużych ametystów na rogach. Mszał zdobią także pięknie wykonane wizerunki św. Ewangelistów. Za kosztowny i nadzwyczaj piękny dar archiprezbiter kościoła N. P. Marji wyraża pp. Wójcikom szczere „Bóg zapłać!“

Z teatru. Nieprzewidziana przeszkoda, a mianowicie okoliczność, że muzyka 13 pułku w środę w pełnym komplecie w teatrze stawić się nie mo. że, zmusiła dyrekcję teatru do przełożenia zapowiedzianego na środę, 12 b. m. przedstawienia „Makbeta" na czwartek; z tego powodu we środę odegrany będzie „Mazepa" Słowackiego z panią Modrzejewską w roli Amelji. By więc publiczność niepotrzebnie nie trudzić zamawianiem biletów na te dwa dni wydanych, postanowiła dyrekcja teatru, iż bilety z datą środa, 12 b. m. (kolor błękitny) ważne będą na czwartek, a zaś na odwrót bilety z datą 13 b. m. (kolor różowy) ważne będą na środę. Zarządzenie to nie wyklucza jednakże, że na żądanie pieniądze za bilety na środę i czwartek wydane zgłaszającym się przez kasę zamówień zwrócone będą w ciągu dnia dzisiejszego, t. j. 11.

Dla głodnych dzieci. Na posiedzeniu Komitetu Pań dla „głodnych dzieci", odbytem w Podgórzu w dniu 1 grudnia 1894 r., uchwalono nie wydawać obiadów biednym dzieciom szkolnym, jak po inne lata, z przyczyny jednorazowej nauki szkolnej. Zebraną kwotę 78 złr. 27 ct. na powyższy cel, umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności „Wzajemna Pomoc" w Podgórzu nr. 3636, pozostawiając ją do późniejszej uchwały. Dalsze składki uchwalił komitet przeznaczyć na budowę ochronki dla dzieci biednych robotników w Podgórzu. Równocześnie uchwalono zbierać fanty na loterję na ten cel odbyć się mającą. Zwracamy się przeto do Szanownych Obywatelek miasta Podgórza, żeby nie szczędziły zabiegów na ten cel, ale z gorącą ochotą zajęły się czynnie i dopomogły do urzeczywistnienia tej instytucji, tak bardzo potrzebnej w naszem mieście. Fanty prosi się odsyłać na ręce pani Jałbrzykowskiej i p. Romanowej Kleinowej w Podgórzu.

Organiści galicyjscy dnia 6 grudnia wysłali deputację, składającą się z pp. Antoniego Nowina Przysieckiego z Jarosławia, Jana Wójcika z Przemyśla i redaktora *Dwutygodnika organistowskiego*, Ludwika Styrny z Jarosławia, do ks. arcybiskupa Morawskiego z prośbą o poparcie ich starań celem polepszenia doli organistów. Arcypasterz przyjął deputację bardzo życzliwie, dopytując się o jej życzenia i obiecał w porozumieniu z innymi biskupami uczynić wszystko, co będzie możebnem.

Z Uniwersytetu. Tadeusz Dwernicki, rodem z Kołomyi, otrzymał w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Tęcza w grudniu. W Rzeszowie d. 5 bm., po godzinie 3 po południu rozjaśniło się nagle zachmurzone niebo, a równocześnie ukazała się na zachodnio-północnej połaci wspaniała tęcza. Widocznym był wielki łuk tęczowy, a barwy niemal z całą dokładnością odliczyć można było.

Z kroniki myśliwskiej. U posła Sękowskiego odbyły się w lasach, należących do dóbr Ulanowskich w dniach 5, 6 i 7 bm. polowania. W jedenaście strzelb ubito 117 zajęcy, 9 rogaczy, 7 lisów i jedną kuropatwę, razem 134 sztuk. Strzałów dano 341.

Jakiem prawem? W Stanisławowie, w wigilję św. Mikołaja, towarzystwo kilku osób w kostjumach odpowiednich tradycji dnia, chcąc sprawić dziatwie uciechę przyjechało na ulicę Kazimierzowską do pewnego domu. Po rozdaniu nagród, gdy chcieli powracać do domu, policjant Nr. 12 wstrzymał fiakra i kazał „maskom" jechać do Magistratu. Panie nie chcąc być skompromitowanemi udały się nazad do domu z którego wyszły, lecz policjant i tu wtargnął za niemi, wyprawiając burdy. Dopiero na interpelację jednego z mężczyzn ustąpił, notując sobie nazwiska. A teraz pytamy jakiem prawem ów policjant to uczynił, czemuż nie aresztują wszystkich żydów, którzy na Hamana burdy wyprawiają i religię obrażają? Czytamy to w *Gazecie Stanisławowskiej*.

Antysemicka papuga. W pewnem mieście niemieckiem wygrał żyd na wystawie ptactwa papugę, ale ją czemprędzej odprzedał, gdy ją bowiem przyniósł do domu, zawołała papuga „Juden raus!" tak, jak była nauczona przez właściciela.

Co jeszcze dziś mamy niemieckiego? zapytuje jedno z pism niemieckich: Najlepszą komedją niemiecką jest francuska — najlepszą operą niemiecką jest włoska — najlepsze rękawiczki niemieckie są duńskie — najlepszym serem niemieckim jest holenderski — najlepsze zapałki niemieckie są szwedzkie — najlepsze tytonie niemieckie są tureckie — najlepszemi maszynami niemieckiemi do szycia są amerykańskie — najlepszemi kiełbasami niemieckiemi są polskie — najlepszemi świniami niemieckiemi są węgierskie — najlepszą gorzką wódką niemiecką jest Spanischbitter — najlepsze niemieckie szkło jest weneckie, lub czekie — najlepszymi Niemcami są żydzi!

Repertoar teatralny. We wtorek 11 b. m. „Fedora", dramat w 4 aktach W. Sardon, trzeci występ p. Heleny Modrzejewskiej. W środę 12 „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, czwarty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W czwartek 13 „Makbet", taagedja w 5 aktach Shakesparea, piąty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W piątek 14 przedstawienie zawieszone W sobotę 15 „Rodzinne gniazdo", dramat w 4 aktach Sudermana, szósty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę 16 „Makbet", siódmy występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Do odebrania. W biurze dyrekcji policji złożono w ostatnich dniach następujące przedmioty znalezione: 1) Bransoleta srebrna; 2) 7 kluczyków małych; 3) sztaby żelazne do łóżka; 4) zarękawek; 5) sakiewka z dwoma centami i medaljonem; 6) klucz; 7) pugilares z małą kwotą; mały piesek żółtej maści, z uciętym ogonkiem, znajduje się u p. Jana Kumali, Szlak 13

Składki na weteranów w. p. 1830—31 r. w m. listopadzie i sprawozdanie miesięczne P. Zieliński z Jarosławia 1 złr., F. B. przez pośrednictwo *N. Reformy* 2 złr., p. Zieliński z Jarosławia 3 złr , p. Wiktorja z Jankowskich Kraińska zamiast wieńca na grób rodzinny 3 złr., p. Włodzimira Szałayska 3 złr., p. Olimpja Jankowska 3 złr , ks. kanonik Krukowski przez pośrednictwo *Czasu* 5 złr., p. Konstantyn Wiszniewski 5 złr., p. Ludwika Szancer 10 złr., p. Antoni Hanusz notarjusz z Łańcuta zebrane z puszek: biura ordynacji łańcuckiej, Towarzystwa kasynowego, handlu Danielewicza i Towarzystwa zaliczkowego 11 złr. 15 ct.

Razem dochodu w m. listopadzie 48 złr. 15 ct. Rozchody w m. listopadzie: rozdano żołdu narodowego między 23 weteranów w. p. 1830—31 r. na utrzymanie, najem pokoju na biuro, obsługę, portorja, poprawienie grobu weteranów, nabożeństwo pamiątkowe i t. p. razem 645 złr. 36 ct. przewyżkę pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. *K. Wiszniewski.*

Nekrologja. Julja Ehrenberg lat 29, zmarła w Krakowie dnia 7 b. m.

Stanisław Lewkowicz, jubiler lat 22, zmarł w Krakowie d. 7 b. m.

Brat Tomasz Ścieszko, z zakonu OO. Dominikanów, urodzony w 1863 r., przeżywszy w zakonie lat 10, zmarł w Krakowie 8 b. m.

ROZMAITOŚCI.

Sprawiedliwość europejska w Afryce. Z prowincji erytrejskiej, której sądy pozostają w rękach wojskowych, piszą co następuje: Pewnego dnia, przed miejscowym sędzią-majorem, stanęło dwóch krajowców. Sprawa była tego rodzaju, że jeden pożyczył od drugiego 20 talarów, a ponieważ pożyczający nie mógł żadną miarą wydobyć od dłużnika swych pieniędzy, zaskarżył go do sądu i żądał stanowczo zwrócenia mu 20 talarów. Dłużnik nie zapierał się, że był winien, ale nawzajem prosił, aby z powodu jego ubóstwa termin wypłaty został odroczony przynajmniej o jeden miesiąc. Wierzyciel stanowczo się temu oparł i oświadczył, że jeżeli swych pieniędzy zaraz nie otrzyma, zabierze mu przemocą ostatnie dwie kozy, stanowiące jedyny jego majątek. Sędzia-major usiłował zmiękczyć okrutnego wierzyciela, ostrzegając go, że nawet Koran za taki czyn nieludzki grozi karą.

— Co mi tam Koran — odpowiada wierzyciel — tu prawo rozstrzygać powinno.

— Bardzo dobrze — mówi sędzia. — Wedle prawa, dłużnik dług winien zrealizować, wedle prawa, wierzyciel musi być natychmiast zapłacony. Prawo rzeczywiście jest po stronie wierzyciela, ale pamiętaj, że jest jeszcze prawo boskie, niebo, które okrutników karze.

Wierzyciel milczy.

— Słuchaj — odzywa się znowu sędzia. — Wszak prawo przychodzi ci z pomocą, rząd, oparty na tem prawie, dopomaga ci do wydobycia długu, więc rządu słuchać powinieneś.

— Wiem o tem — odpowiada wierzyciel — rozkazuj pan zatem, a będę ci posłuszny.

— Więc weź ten oto kamień i ściśnij go tak silnie w swych rękach, aby z niego wypłynęła choćby szklanka krwi — mówi sędzia.

— Niepodobieństwo, panie sędzio.

— Będę szlachetniejszym niż ty. Zgnieć więc kamień tak, aby spłynęła z niego tylko jedna kropla.

— Niepodobna, boć przecież z kamienia tryskać krew nie może.

— Powiedz mi też, cobyś uczynił, gdybyś posiadał krowę, a ona nie miała mleka?

— Tobym czekał dopóty, dopókiby znowu doić jej nie było można.

— Jeżeli zatem nad niemem zwierzęciem litujesz się, jakiem czołem żądasz od swego brata pieniędzy, których on nie posiada w tej chwili? Czy nie możesz zaczekać dopóki się nie wzbogaci?

Logika sędziego pokonała opór wierzyciela, który wreszcie zgodził się na odroczenie wypłaty długu. Wyrok ten, a właściwie postąpienie sędziego wywarło nadzwyczajne wrażenie na krajowcach, którzy żywemi objawami radości nagrodzili mądrego a szlachetnego oficera. W Afryce zatem sąd nie tylko karze winnych, ale i silnie broni niewinnych. Jakiż to zdumiewający przykład w kraju barbarzyńców dla naszej Europy!

Straszne morderstwo. We wsi Mszeno, pod Mielnikiem w Czechach, w nocy z 6 na 7 grudnia popełniono morderstwo, na osobie Stanisława Huliciusa, byłego posła do Sejmu czeskiego i jego żonie. Teściowa nieszczęśliwego została silnie poranioną. Hulicjus we czwartek zabawił się w restauracji do późnej godziny. Rano znaleziono go literalnie porąbanego, a ciało żony całe pokryte uderzeniami sztyletu. Teściowa, pomimo ciężkich ran zeznała, że napadu dokonali dwaj nieznajomi mężczyźni. Zrabowali pugilares z pieniędzmi i złoty zegarek. Hulicius był wybitnym członkiem partji młodoczeskiej, prezesem Towarzystwa „Sokołów" i burmistrzem Mszena. W 1848 r. brał czynny udział we wszystkich ruchach i razem ze znanym publicystą Hawliczkiem, odgrywał w Pradze rolę wybitną.

Próby wytrzymałości. W pobliżu Forsti, na linji kolejowej Kotthus-Sorau, zbudowano nowy most nad Nissą. Minister komunikacyj polecił tedy dokonać na starym moście prób wytrzymałości wiązań, aby się przekonać, o ile obliczenia inżynierskie zgadzają się z rzeczywistością. Ogólna długość mostu wynosiła 25 metrów. Zaczęto tedy wiązania starego mostu obciążać szynami, które na specjalnie urządzonych wagonach zwożono na środek mostu. Wygięcie się wiązań pod wpływem ciężaru notowano przy pomocy skal, ustawionych obok wiązań. Dnia 2 b. m. zaczęto most obciążać, a d. 8 o godzinie 2 po południu, załamały się wiązania z potężnym trzaskiem. Załamanie się nastąpiło w samym środku, jak przewidywała inżynierja, która jest z doświadczenia bardzo zadowolona, wszystkie bowiem jej obliczenia okazały się najzupełniej zgodne z rzeczywistością. Most załamał się przy ciśnieniu 3500 kilogramów na centymetr kwadratowy. Za najwyższy ciężar inżynierja uznała wagę 2400—2600 szyn, jakoż most załamał się już przy 2430 szynach, czyli w chwili, gdy obciążenie doszło do 11.000 centnarów.

Redaktor w lwiej klatce. Z Rzymu piszą: Redaktor pisma florenckiego *La scena illustrata*, Pollazzi, przed kilku dniami dał swoim współobywatelom, zgromadzonym w menażerji, następujące widowisko: ubrany we frak i biały krawat wszedł do klatki z trzema młodemi lwicami i oświadczył publiczności, iż pragnie zaznać wrażeń, towarzyszących tworzeniu poetyckiemu wśród przedstawicieli lwiego rodu. Następnie pan redaktor zasiadł przy stoliku i, nie zważając na gniewliwe pomruki lwic, skomponował sonet. Po dokonaniu tego dzieła w ciągu dziesięciu minut, wyszedł wreszcie z klatki i publiczności utwór swój przeczytał. Znawcy twierdzą, iż sonet jest — ohydny...

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Skład aparatów fotograficznych p. Antoniego Larischa w Krakowie, pierwszy i jedyny chrześcjański, przeniesiony został z ulicy Karmelickiej na ulicę Sławkowską Nr. 9. Skład ten zaopatrzony został w większą ilość aparatów chemikalij i klisz czułych z fabryk krajowych i zagranicznych tak dla fachowców jako i amatorów. Urządził nadto ciemnicę do dyspozycji w każdym czasie, i jak dawniej przyjmuje reperacje, wykonywując je ze znaną artystyczną ścisłością.

HUMOR.

U prezesa banku.

— Więc pan niezależnie od zajęć obecnych pracujesz na niwie literackiej?

— Tak, panie prezes. U nas to jusz dziedziczne, mój ojciec równie żył z pióra.

— A czémże był pański ojciec?

— On miał mały handel od gęszi puch.

— Tatełe, co to jest spółka handlowa?

— To jest wzajemne oszukaństwo, na podstawie rejental e umowe.

— Słyszałem, że pańska córka idzie za mąż.

— Przedewszystkiem masz pan sobie wiedżieć, że moja córka nigdy nie chodzi, ale jeździ powozem.

Ogłoszenie.

Zginął piesek z mopsów, czarny, żółto podpalany, z krótkim ogonkiem, do którego jest mocno przywiązana chora osoba.

— Prosze pana aptekarza, ja tu przed półgodziną receptę do zrobienia przyniosłem.

— Powiedziałem wam, że dopiero za godzinę będzie gotowe.

— Ba! Kiedy właśnie o to idzie, aby pan aptekarz wcale już lekarstwa nie robił.
— Dlaczego?
— Pani zrobiło się lepiej.
— Zażyła innego lekarstwa?
— Nie. Ale pan pojechał na miasto i przywiózł złotą bransoletkę. Zaraz zrobiło się lepiej.

OSTATNIA POCZTA.

Wczoraj w Izbie deputowanych obradowano dalej nad kodeksem karnym i uchwalono §. 13 po odrzuceniu wszelkich poprawek, a następnie §§. 14 do 17.

Izba panów uchwaliła projekt ustawy o spłacie pożyczek bezprocentowych, udzielonych pogorzelcom Stryja.

Komisja budżetowa przyjęła prowizorjum budżetowe.

Wczoraj minister Wekerle oznajmił w Izbie, że cesarz sankcjonował pierwsze trzy ustawy kościelne, przez węgierski parlament uchwalone. Mimo to przesilenie gabinetu trwa dalej i każdej godziny należy oczekiwać upadku Wekerlego.

Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj prezydjum parlamentu na półgodzinnej audjencji. Cesarz wyraził swoje zadowolenie z powodu ponownego wyboru prezydjum i zauważył, że zajścia na pierwszem posiedzeniu parlamentu były właściwie skierowane nie przeciw niemu osobiście, ale przeciwko konstytucji niemieckiej, gdyż i cesarstwo jest konstytucyjną instytucją. Ustawa przeciwko stronnictwom przewrotu ma zapobiedz także podobnym inwektywom. W dalszym przebiegu posłuchania rozmawiał cesarz szczegółowo o wewnętrznej sytuacji i o stosunkach rolniczych, czyniąc zwłaszcza uwagi o uprawie buraków cukrowych. — Cesarz przyjął także na uroczystej audjencji ambasadora rosyjskiego, hr. Szuwałowa. Ambasador notyfikował zmianę tronu w Rosji i zawiadomił cesarza o swojem zatwierdzeniu na dotychczasowem stanowisku.

Cesarz Wilhelm wysłał do pani Lesseps depeszę kondolencyjną, w której podnosi, że cały świat umysłowy i naukowy płacze wraz z rodziną nad grobem jednego z największych duchów, geniusza, który wszechświat obejmował.

W *Timesie* znaleźliśmy następującą wiadomość, dotyczącą udziału admirałów francuskich: Gervais i jenerała Boisdeffres w uroczystościach ślubnych w Petersburgu. Kiedy car Mikołaj, po pogrzebie ojca, pożegnał się z obu dygnitarzami francuskimi i pozostali jedynie tylko sami książęta, jeden z tamtejszych matadorów rzekł: „Na koniec republikanie oddalili się, tem lepiej, teraz są tylko swoi. Car dobrze uczynił, że się uwolnił od ich obecności.“ Cesarz, usłyszawszy to, wielce się rozgniewał i natychmiast nakazał wysłać specjalny pociąg, celem przywiezienia Francuzów napowrót i podczas uroczystości ślubnych podejmował ich ze szczególniejszem odznaczeniem.

Onegdaj opuściła Petersburg ekspedycja naukowa pod kierunkiem Leontjewa w celu przebycia środkowej Afryki. W ekspedycji, uposażonej przez cesarskie towarzystwo geograficzne, bierze także udział znany podróżnik afrykański Ylissejow.

Wczoraj, o godzinie 4 rano, dało się uczuć w Cetynji silne wstrząśnienie ziemi. Szkód nie ma żadnych.

W Petersburgu krążą pogłoski, że Casimir-Perier, otrzyma wysoki order, który zawiezie mu ambasador rosyjski w Paryżu, baron Mohrenheim.

Z Petersburga donoszą: Ma tu wkrótce przybyć specjalna delegacja szacha perskiego dla złożenia carowi życzeń z okazji jego wstąpienia na tron i wesela. Wydalanie żydów z granicznych dystryktów zostaje na razie z polecenia ministra spraw wewnętrznych wstrzymane.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 11 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Adjunkt szkoły weterynarji we Lwowie, Prus i docent Nussbaum mianowani zwyczajnymi profesorami przy tym zakładzie.

Wiedeń 11 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Były ambasador w Petersburgu, Wolkenstein, mianowany ambasadorem w Paryżu; książę Franciszek Liechtenstein ambasadorem w Petersburgu.

Wiedeń 11 grudnia (rano). Izba na przedpołudniowem posiedzeniu przyjęła paragrafy ustawy karnej aż do 26. Czaykowski żądał, by ograniczone przez wydział do lat 5 zastosowanie zwykłego więzienia (*Gefaengniss*) rozszerzyć do lat 20; wniosek jednak upadł. Pattai, Gessman i towarzysze wnieśli nagły wniosek, by urzędnikom XI, X, IX i VIII rangi od stycznia 1895 r. dać po sto złr. drożyźnianego dodatku. Po długiej dyskusji, w której udział wziął także Plener, nagłość wniosku odrzucono, a posiedzenie do wieczora odroczono. Wieczór Kramarz, nawiązując do odebrania debitu *Frankfurter Ztg* w Austrji, wniósł nagły wniosek o zmianę paragrafu ustawy prasowej, który na odebranie debitu pozwala. Nagłość odrzucono. Następnie przeprowadzono jeneralną dyskusję nad ustawą o kolejach lokalnych. Jutro przed południem nastąpi dalsza narada komisji dla reformy wyborczej.

Wiedeń 11 grudnia (rano). Wieczór odbyło się posiedzenie Izby panów. Mimo ostrej opozycji liberalnych członków, przyjęła Izba bez zmiany ustawę o wyprzedażach.

Wiedeń 11 grudnia (rano). Deputacja chorwackich burmistrzów z Dalmacji z posłem Klaicem na czele, była u cesarza i złożyła memorjał o nędzy ekonomicznej kraju.

Budapeszt 11 grudnia (rano). Liberalna prasa tryumfuje z powodu sankcji ustaw kościelno-politycznych bez miary. Wekerle w dzisiejszej mowie w Izbie zaznaczył, iż nie ma mowy o tem, by rozwiązano Izbę dla sklejenia innej większości. Nikt poważny — rzekł on — nie myśli o takiem bezpłodnem doświadczeniu. — Izba rozpocznie jutro dyskusję nad resztą kocielno-politycznych ustaw.

Belgrad 11 grudnia (rano). Rozpoczął się proces przeciw Cebinaczowi i towarzyszom o zdradę stanu; szło tu, jak wiadomo, o rzekome sprzysiężenie eelem strącenia dynastji obecnej z tronu serbskiego. Cebinacz przyznał się, że między oskarżonych rozdzielał pieniądze, broń i amunicję. Obwinieni utrzymują w ciągu rozprawy, że Cebinacz jest płatnym ajentem prowokacyjnym, któremu rząd pozwoli umknąć zaraz po zasądzeniu go.

Berlin 11 grudnia (rano). Kanclerz Hohenlohe przedłożył prezydentowi Reichstagu wniosek rządu, dotyczący sądowego ścigania tych posłów socjalno-demokratycznych, którzy podczas okrzyku „Hoch!“ dla cesarza w parlamencie z miejsc nie powstali.

Rzym 11 grudnia (rano). Rząd przedłożył budżet wydatków: 380 miljonów deficytu. 53 miljonów uzyskał minister przez oszczędności w administracji, resztę zaś przez podwyższenie dochodów.

Londyn 11 grudnia (rano), Druga armia japońska maszeruje na Pekin. Rząd stara się o zaaugażowanie 8000 tragarzy dla służby w armji.

Gospodarstwo i handel.

Kraj a budowa koleij lokalnych.

Lwów 7 grudnia.

Na zaproszenie Wydziału krajowego zebrała się w gmachu sejmowym krajowa Rada kolejowa w celu wyrażenia opinji w pierwszym programie akcji kraju na poln poparcia budowy koleij lokalnych. Kraj. rada kolejowa odbyła wczoraj przed poł. i wieczór dwa posiedzenia, a dziś trzecie i o godz. 1 ukończyła swą czynność. Obradom przewodniczył marszałek krajowy, ks. Sanguszko. Po wyczerpującej dyskusji uchwaliła kraj. rada kolejowa doradzić Wydziałowi krajowemu, ażeby programem pierwszego okresu akcji kraju objęte zostały następujące linje kolejowe, mogące być zbndowane przy pomocy subwencji kraju i państwa:

1. Trzebinia-Skawce. Na linję tę rząd przyrzekł udzielić 400.000 złr. w akcjach zakładowych, kraj ma dać 1,700.000 złr. w obligacjach pożyczki kolejowej. Krajowa rada kolejowa wyraziła nadto opinję, aby w program wcieloną została również odnoga tej linji z Piły do Jaworzna. 2. Chabówka-Zakopane. Na linję tę rząd daje 230.000 złr. w akcjach zakładowych, zaś kraj ma dać 940.000 złr. w obligacjach. 3. Borki wielkie-Grzymałów. Rząd przyrzekł dać 210.000 złr. w akcjach zakładowych, kraj ma dać 600.000 w obligacjach. 4. Kołomyja-Zaleszczyki. Rząd przyrzekł 425.000 złr. w akcjach zakładowych, kraj ma dać 1,700.000 złr. w obligacjach.

Nadto ma kraj udzielić subwencyj *à fond perdu* linjom kolejowym, których budowę rząd przeprowadza, a mianowicie: a) Chodorów-Podwysokie w kwocie 1,000.000 złr., b) Przeworsk względnie Rzeszów-Rozwadów 250.000 złr. Rada kolejowa wyeliminowała zatem z programu pierwszego okresu linje kolejowe: Łupków-Cisna i Szeparowce-Delatyn. Na cztery zatem linje wymienione na wstępie daje rząd razem 1,265.000 złr.-w akcjach zakładowych, zaś udział kraju wynosić będzie 4,940.000 złr. w obligacjach, oraz na dwie linje rządowe. 1,250.000 złr. *à fond perdu*. Reszte kosztów budowy przy pierwszych 4 linjach pokrywają strony interesowane w akcjach zakładowych, a zaś przy linjach projektowanych przez rząd i państwo.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połu. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r. 6·05 w **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8·25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·3[illegible]. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 [illegible]. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 grudnia — 2 godzina 30 min. po po

	zlr. ct		zlr.
Renta austr. papier. opod.	100 10	Anglobank	180 —
srebrna	00 —	Union	311 75
4% złota	124 40	Bankverein	149 75
4% koronowa	99 90	Akcye Länderbank.	276 90
Akcye bank. austr.-w.	1044	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	394 70	„ „ lwowsko-czerniow.	2[illegible]3 50
Londyn	[illegible] 4 45	„ „ połudn.	108 37
Napoleony	9 89	Elbenthal	272 50
Dukaty	5 87	Nordbahn	3500
Marki	0 97	Staatsbahn	353 60
4% Renta [illegible] kor.	98 15	Alpin	102 50
4% „ „ złota	123 75	Akcye tytoniowe	231 —
Losy prem węg.	158 —	Ruble	134 50
Losy tureckie	71 30		

Berlin 10 grudnia,

Banknoty aust.	163 95	4% Listy likw. pols.	67 40
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	85 50
Banknoty ros.	221 30	Akc. austr. kred.	238 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 50

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę ś. p.

JULJI EHRENBERG

zmarłej w dniu 7 b. m.,

odbędzie się w środę d. 12 b. m., o godz. 10 rano, w kościele OO. Kapucynów.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.

Nadzwyczajny dodatek do Nr 281 Głosu Narodu.

Bankiet parlamentarny.

Wiedeń d. 7 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Mieliśmy tu wczoraj epilog bankietów galicyjskiej Wystawy krajowej. Grupa parlamentarzystów, która w lecie na zaproszenie Koła polskiego udała się do Lwowa dla zwidzenia Wystawy, dała wczoraj wieczorem w tak zwanym „Ogrodzie Sachera", w Praterze, bankiet na cześć posłów polskich, odwzajemniając się za doznaną gościnność. Przy stole biesiadnym zasiadła cała elita koalicyjna i ministrowie, a więc: prezydent Izby Chlumetzky, hr. Hohenwarth, Russ, Zaleski, wiceprezydent Izby Dawid Abrahamowicz, Dumba, Kathrein, hr. Coronini, minister Plener, prezydent kolei państwowych Biliński, minister Madeyski, hr. Vetter, bar. Gudenus, minister Jaworski, hr. Kuenburg, minister Falkenhayn, hr. Piniński, hr. Roman Potocki, Jędrzejowicz i wielu innych.

Po czwartem daniu prezydent Chlumetzky wzniósł toast na cześć cesarza, przyjęty przez obecnych trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!" poczem hr. Hohenwarth, podnosząc zalety galicyjskiej Wystawy krajowej i potężne wrażenie, jakie ona powszechnie sprawiła, pił zdrowie „gospodarzów domu", t. j. członków Koła polskiego, którzy tak gościnnie przyjmowali w Galicji kolegów parlamentarnych.

Na toast hr. Hohenwartha odpowiedział prezes Koła p. Zaleski następującemi słowy: Dzisiejsza uroczystość jest najpiękniejszym epilogiem naszej wspólnej letniej wycieczki do Galicji. Jesteśmy szczęśliwi, iż mamy sposobność złożyć wam jeszcze raz serdeczną i najlepszą podziękę za wasze łaskawe odwidziny, które pozostaną nam niezapomniane. Pragnęliśmy dać naszym parlamentarnym kolegom sposobność zbliżenia się do siebie nawzajem w towarzyskiem obcowaniu za obrębem Izby, w celu poparcia wzajemnych sympatyj i przyjacielskich stosunków, w celu poparcia wzajemnego poznania się w przeświadczeniu, iż tym sposobem porozumienie przyjdzie samo przez się.

Kiedy dostojny monarcha, nasz gorąco ukochany cesarz, w jesieni tego roku opuszczał stolicę Galicji, rzekł do obecnych przy pożegnaniu: „Rozumiemy się i możemy wzajemnie liczyć na siebie". Te najłaskawsze słowa cesarskie, wystosowane do nas, uszczęśliwiły nas w najwyższym stopniu, napełniły zapałem i najwyższą uprawnioną dumą — słowa, które w lapidarnej zwięzłości zawierają nie tylko ideał stosunku panującego do narodu, lecz także i mądrą naukę dla nas wszystkich. My wszyscy musimy się rozumieć, narody tej różnorodnej monarchji, stronnictwa, a w szczególności my, zastępcy ludu, powołani do współudziału w kierowaniu losów państwa, porozumieć się powinniśmy nie w sensie i w celu francuskiego przysłowia: *Tout comprendre c'est tout pardonner*, aby wszystko przebaczać lecz na to, abyśmy wobec siebie byli sprawiedliwi, abyśmy mogli liczyć na siebie wzajemnie. W ciężkich czasach, jak obecne, w których państwowy i społeczny porządek wielorako jest zagrożonym, muszą żywioły zachowawcze, rozważne, podstawę państwa tworzące, skupić się bliżej, tem silniej i wytrwalej popierać się nawzajem, by skutecznie zwalczać niebezpieczeństwa dla dobra i błogosławieństwa Ojczyzny, co niechaj Bóg da. Wzajemne zaufanie, wyrozumienie i dobra wola, wzajemna sprawiedliwość i poważanie, pobłażliwość i łagodność, jakoteż trwała jedność są najlepszą i najpotężniejszą rękojmią przyszłości. Kończę wypowiedzeniem najszczerszego życzenia: oby węzeł naszych przyjacielskich stosunków zacieśniał się coraz bardziej, stawał się trwalszym i skuteczniejszym, podnoszę puhar na pomyślność tych, którzy nas tu dziś przyjmują. (Oklaski).

Russ podnosi w szczytnych słowach wrażenia, jakie pomniki „koalicji" niemieckiej i włoskiej sztuki na ziemi słowiańskiej sprawiają — różnicę pomiędzy dziejowym Krakowem a nowożytnym Lwowem. Mowca wśród żywych okrzyków wspomina o Franciszku Smolce, a odpowiadając na wyrażone przez Zaleskiego życzenie trwałego porozumienia oświadczeniem, iż zachowawcze i liberalne przekonania muszą dla siebie znaleść wspólny mianownik, jeśli zagadka koalicji ma zostać szczęśliwie rozwiązaną. Mowca pije na pomyślność Galicji i pereł — miast Krakowa i Lwowa. (Żywe oklaski).

Jędrzejowicz podnosząc wysokie zalety prezydenta Chlumetzkiego, wychyla toast na cześć i zdrowie jego.

Hr. Piniński mówi: Od dłuższego szeregu lat tworzy hr. Hohenwart punkt środkowy politycznego i parlamentarnego życia w Austrji. Dwa przymioty, które u polityków nie zawsze idą ręka w rękę, umie on zawsze łączyć ze sobą — najznakomitszy polityczny zmysł i wierność przekonania. Jako przedstawiciel jasno określonego politycznego kierunku i jako przewódca stronnictwa miał hr. Hohenwart zawsze przeciwników — dziś mniej, aniżeli dawniej, ale zawsze tylko politycznych przeciwników, ponieważ każdy, należący nawet do przeciwnego obozu musi żywić dla niego najwyższe poważanie. Czy polityczne stosunki w Austrji polepszyły się w każdym kierunku, nad tem mowca nie chce się bliżej zastanawiać; atoli stwierdzić należy w szczególności postęp w naszym kraju, mianowicie ściśnione wyżej połączenie pomiędzy ogólno-państwową myślą a autonomistycznemi i narodowemi dążnościami. Że do tego przyszło, mamy w pierwszym rzędzie do podziękowania naszemu wspaniałomyślnemu monarsze; pomiędzy mężami stanu, którzy tę ideę popierali, stoi hr. Hohenwart na pierwszym planie. Dla nas, Polaków, stojących na autonomistycznej i narodowej podstawie, był zawsze wiernym przyjacielem i pewnym sprzymierzeńcem, a tem zdobył sobie nasze serca na zawsze. My Polacy możemy posiadać błędy, lecz niewdzięcznymi nie jesteśmy.

Mowca pije na cześć i pomyślność hr. Hohenwarta.

Dipauli toastuje na cześć prezydenta „genjalnego" galicyjskiej Wystawy krajowej ks. Adama Sapiehy i dyrektora Marchwickiego.

Szczepanowski na cześć Russa i hr. Kuenburga, jako przedstawicieli niemieckiej zjednoczonej lewicy, a w końcu spełnia Roman hr. Potocki staropolskim zwyczajem toast: kochajmy się!

Bankiet trwał niemal do północy.

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 9 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*Sm.*) Zanim Koło polskie przystąpiło na dzisiejszem swojem posiedzeniu do porządku dziennego, poruszył p. dr. Straszewski sprawę katastru gruntowego, żądając mianowicie, żeby Koło polskie zajęło się tą sprawą.

Przewodniczący p. Zaleski obiecuje przedłożyć Kołu tę sprawę na jednem z najbliższych posiedzeń.

P. Podlewski stawia wniosek, żeby Koło polskie wezwało rząd do przedłożenia ustawy o regulacji pensji wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Koło porucza tę sprawę polskim członkom komisji budżetowej. P. Kraiński interpeluje kołową komisję gorzelnianą, dlaczego ona dotyczczas nie przedłożyła Kołu wyjaśnień, co do mającego się zaprowadzić monopolu wódczanego. Komisja porozumiewała się w tej sprawie z ministrem skarbu, który zapewne dał jej pewne objaśnienia. Kraj interesuje się bardzo tą sprawą.

Członkowie komisji gorzelnianej obiecują po bliższem zastanowieniu się nad tą sprawą dać Kołu na jednem z następnych posiedzeń żądane wyjaśnienia.

P. Szczepanowski zdaje sprawę o ustawie dotyczącej kolei lokalnych. Rząd zgadza się przyznać kolejom lokalnym premię za nadwyżkę dowozów dla kolei państwowych. Następnie zgodził się rząd przyznać tylko jedynie galicyjskiemu bankowi krajowemu pupilarną pewność dla papierów galicyjskich kolei lokalnych w kwocie 30 miljonów guldenów.

Po przemówieniu pp. Kraińskiego, Struszkiewicza, Henzla i Rappaporta zgodziło się Koło polskie głosować w Izbie za ustawą o kolejach lokalnych. Następuje rozprawa nad sprawozdaniem nienstającej komisji przemysłowej nad obostrzeniami ustawy o święceniu niedzieli.

P. dr Byk żąda, żeby Koło przy rozprawie w Izbie wniosło do wymienionego projektu zmiany ustawy, mianowicie: do artykułu 3 jako *alinea* 6 następującą poprawkę: „że postanowienia tego artykułu (zabraniające pracę w niedzielę) nie mają zastosowania przy rękodzielniczej robocie niechrześcijan, którzy mogą udowodnić, iż przez 24 godzin w innym dniu tygodnia świętkowali, jeśli ta praca nie jest publicznie wykonywaną". Poprawka odnosi się jedynie do żydowskich rękodzielników pracujących w domu, a niema bynajmniej żadnego zastosowania ani do pracy w fabrykach, ani też co do handlu.

P. hr. Piniński wypowiada życzenie, żeby rozstrzygnięcie co do tej poprawki pozostawiono ustawodawstwu krajowemu i żeby upoważniono członków polskich odnośnej komisji do wystylizowania odpowiedniej poprawki.

P. ks. Pastor przemawia z chrześcijańskiego stanowiska, jako kapłan przeciwko poprawce dra Byka.

Obawiając się, żeby niedzielna robota nie była przeszkodą dla nabożeństwa w kościołach, jeśliby rzemieślnik żydowski znajdował się w pobliżu tegoż. Poprawce jako takiej właściwie nie sprzeciwia się, gdyż jest ona słuszną, a życzy sobie tylko, żeby żydowscy majstrowie nie zatrudniali chrześcijańskich chłopców lub czeladników.

Dr Byk w uzasadnieniu swej poprawki wskazuje na wielkie ubóstwo żydowskich rzemieślników. Jest to, wedle jego zdania, najbiedniejsza warstwa ludności galicyjskiej.

P. Potoczek przeczy temu, wskazując na nędzę ludu polskiego i ruskiego.

Rosenstock, Rappoport, Bloch, Szczepanowski i Lewicki popierają poprawkę dr. Byka.

P. Płażek stawia wniosek, żeby Koło polskie, na wypadek, jeśliby się poprawka Byka nie dała przeprowadzić w Izbie, pozostawiono rozstrzygnięcie o tem, w myśl życzenia wyrażonego przez hr. Pinińskiego, Sejmowi krajowemu.

Na 26 głosujących oświadczają się wszyscy obecni z wyjątkiem pp. dr. Milewskiego, Struszkiewicza i ks. Pastora, którzy powstrzymują się od głosowania, za poprawką dr. Byka.

Poprawkę Płażeka przyjmują wszyscy obecni jednogłośnie. W końcu prowadziło Koło rozprawę nad projektem ustawy meljoracyjnej. Głównie chodziło o kwestję regresu wierzycielom.

KRONIKA.

Kraków dnia 10 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś N. Marji Panny Loretańskiej, jutro Damazego papieża.

Rocznice historyczne. Dnia 10 grudnia 1587 roku. — Odbywa się w Krakowie posiedzenie Senatu, pamiętne ostrem wystąpieniem Jana Zamoyskiego przeciw Zygmuntowi III. Zagroził wówczas Zamoyski królowi detronizacją.

Dnia 3 listopada 1683 wybrał się już król Jan III. z powrotem z Węgier do Polski. Po drodze zdobył kilka miejsc obronnych, zajętych przez Turków, a 10 grudnia 1683 po zdobyciu Szybina pospieszył król do Lubomli, skąd udał się do Starego Sącza, gdzie na niego królowa oczekiwała.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Namiestnik hr. Badeni opuścił Kraków w sobotę wieczorem, udając się z powrotem do Lwowa.

Modrzejewska w Krakowie. Dwa ubiegłe wieczory były niejako świąteczne w teatrze krakowskim. Rozpoczęła w nim szereg występów gwiazda, na dwóch półkulach sławiona, najznakomitsza artystka z Bożej łaski. Przybyła do Krakowa, do swojej kolebki, żeby zaznaczyć, iż o starym, ukochanym grodzie nie zapomniała na tamtej półkuli, że zawsze czuje się Polką i zawsze ze sceny potrafi

rozrzucać czarujące dźwięki ojczystej swej mowy, tak, jak tylko ona umie, ona, wielka Modrzejewska. Nie zmieniła się; ta sama, jak dawniej królowa w każdej postawie, w każdym ruchu... W sobotę na pierwszy występ wybrała swoją ulubioną postać w Szekspirowskiej komedji „Jak wam się podoba“; kreację tę niezrównaną znają prawie wszyscy w Krakowie z lat ubiegłych, gdy u nas gościła nasza znakomita artystka. Wczoraj zaś dała nam poznać nowość, w której podziwiano już ją za Oceanem, a nie znano jeszcze w Polsce. To owa arcytrudna rola Magdy w Sudermana „Gnieździe rodzinnem“. Kto jej nie widział wczoraj, nie ma wyobrazenia, jak oryginalną postać stworzyła Modrzejewska, odmienną od tych, jakie widywaliśmy dotychczas w tej sztuce, a tak właściwą, że daje złudzenie zupełne.

Ta Magda, głośna śpiewaczka, co sama wśród ciężkiej walki o byt przeszła przez świat, kapryśna, nerwowa, w każdym calu aktorka, dla której bóstwem jest tylko biedne jej dziecko, nie może być inną, niż taką, jak ją wczoraj odegrała Modrzejewska. Jej otoczenie na naszej scenie dostrajało się do wysokości zadania; wszyscy grali dobrze, że tak powiemy, z pewnem uszanowaniem dla jasnej gwiazdy, która się wśród nich przesuwała. A publiczność? Ta pilnie ruch jej każdy śledziła, łakomie każde słowo jej chwytała, po każdym akcie biła jej brawo i oklaskami trzy, czterykroć ją wywoływała; ale kwiatów nie sypała, sama się nie zapalała, i wogóle tego, co entuzjazmem się nazywa, nie dojrzeliśmy przez oba wieczory w teatrze, który do ostatniego miejsca zapełnił się na pierwszych występach i zapełniać się będzie na dalszych, mimo cen podniesionych, tylko dla tego, że gra Modrzejewska. Więc imię jej ściąga tłumy do sali, gra jej porusza do głębi, chwilami do szczerych łez pobudza tę ospałą, przedwcześnie postarzałą publiczność krakowską, a rozentuzjazmować nie potrafi — nawet Modrzejewska.

Przypominamy, że w teatrze dziś wspaniały wieczór Mickiewiczowski na dochód niezbyt zamożnej „Czytelni akademickiej“ i „Bratniej pomocy“.

Repertoar teatralny. Jutro we wtorek d. 11 b. m. „Fedora“, dramat w 4 aktach W. Sardou, trzeci występ p. Heleny Modrzejewskiej. W środę 12 „Mazepa“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, czwarty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W czwartek 13 „Makbet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira, piąty występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Nareszcie! W sobotę wieczorem zaczął prószyć śnieg, zrazu mokry, który jednak w ciągu dość mroźnej nocy do niedzieli rana ubielił miasto naprawdę. Wczoraj w południowej porze na ulicach i po chodnikach było z tego powodu dotkliwe błoto, a jedynie Planty całe dają pozór prawdziwej zimy. Wczoraj wieczorem pojawiło się już kilka sanek, jakkolwiek w mieście jeszcze sanny nie ma. Jeżeli tylko dłużej wytrzyma temperatura taka, jaką dziś rano mamy, a śnieg będzie sypał, to możemy się za kilka dni spodziewać dobrej sanny. Byłby wreszcie już czas na to!

Koncert spacerowy „Lutni“ w sali Strzeleckiej zgromadził w sobotę nie więcej niż 200 osób. Koncert pod względem wykonania wypadł znakomicie. Wszystkie numera chóru czy to à capela, czy z stowarzyszeniem orkiestry, czy wreszcie samej orkiestry darzone były sutemi brawami. Najbardziej podobał się mazurek Zientarskiego.

Z Towarzystwa prawniczego. We wtorek d. 11 grudnia b. r., o godzinie 6 wieczór, rozpocznie się w sali Rady miejskiej rozbiór projektów ustawodawczych procedury cywilnej odczytem prof. dra Ksawerego Fiericha: „O wykonaniu sądownictwa i o właściwości w ogólności“. Zapraszając szanownych członków Towarzystwa i w ogóle prawników naszego miasta do licznego udziału w tem zebraniu, zawiadamiamy, że przedmiotem dalszych dyskusyj będą tematy następujące: 1) „O właściwości w sprawach spornych i niespornych w szczególności“, referent dr Józef Steinberg; 2) „Przewodnie zasady postępowania sądowego w sprawach spornych według nowego projektu“, przedstawi prof. dr Józef Rosenblatt; 3) „Postępowanie przed sądami kolegjalnemi a sądami powiatowemi“; 4) „O środkach prawnych, skardze nieważności i wznowieniu postępowania“; 5) „O procesach nadzwyczajnych“; 6) „O zasadach postępowania egzekucyjnego i o egzekucji na ruchomościach“, ref. dr Józef Steinberg; 7) „O egzekucjach na nieruchomościach“. Towarzystwo prawnicze zaprasza pp. prawników, aby raczyli przyjąć referaty, nieobjęte dotąd o tematach powyższych i o wyborze tematu jak najspieszniej, ile możności do końca grudnia b. r., zawiadomili podpisanego sekretarza (Rynek główny l. 36) celem bliższego porozumienia. Zaproszeni przez Towarzystwo referenci mogą na koszt Towarzystwa otrzymać projekty rządowe i projekty komisji Izby deputowanych. Projekty te, mianowicie 3 rządowe a 2 komisyjne, nadeszły już do księgarni p. Krzyżanowskiego, w której mogą być razem nabyte. *Kasparek*, sekretarz Towarzystwa prawniczego.

O burzliwem posiedzeniu rady m. Lwowa, czytamy w *Dzienniku Polskim*, co następuje: Rada miejska odbyła onegdaj poufne posiedzenie. Zastanawiano się dalej nad sprawą zakupna budynków powystawowych. Dyskusja była bardzo obszerna, a nawet burzliwa. P. radny Rewakowicz doprowadził wreszcie zachowaniem się swem do tego, że pan prezydent miasta, Mochnacki, którego bezstronność w prowadzeniu obrad i cierpliwość niewyczerpana, znane są powszechnie, jako jeden z prezesów Wystawy krajowej, czuł się słowami p. Rewakowicza obrażonym i ustąpił z przewodnictwa. P. Rewakowicz przemawiając, uniósł się tak dalece, że radnym pp. Zacharjewiczowi i Schayerowi zarzucił nieuczciwość z tej przyczyny, iż oni są w sprawie tej delegatami Wystawy, a więc osobami mocno interesowanemi, a mimo to znajdują się na posiedzeniu, zabierają głos i biorą udział w głosowaniu. Wystawę nazwał p. Rewakowicz zwykłem przedsiębiorstwem, a członków dyrekcji przedsiębiorcami. Pan prezydent przywołał p. Rewakowicza do porządku i ze względu na to, iż sam należy do prezydjum Wystawy, a więc i jego pośrednio zarzut p. Rewakowicza dotyka, ustąpił z przewodnictwa. P. Marchwickiego na posiedzeniu nie było, więc z kolei objąć powinien był przewodnictwo p. Michalski. Jednakże i on przewodnictwa przyjąć nie chciał, a odmowę motywował tem, że również należy do dyrekcji Wystawy. Obradami więc kierował w dalszym ciągu najstarszy wiekiem radny, dr Małecki. Następnie rada wysłała do pana prezydenta pp. dra Radziszewskiego i Kędzierskiego z prośbą, aby tenże wrócił i objął napowrót przewodnictwo. Pan prezydent dał się uprosić, powrócił do sali i dalej kierował obradami.

P. Adolfina Zimajer występuje gościnnie na scenie skarbkowskiej we Lwowie, w przejeździe do Rumunji, dokąd ją zaangażowano.

Dla szachistów. Turniej szachowy, który rozegrał się w tych dniach w klubie szachistów we Lwowie, wykazał następujący rezultat: pierwszą nagrodę uzyskał p. Aleksander Osuchowski, drugą dr Tadeusz Bujak, trzecią p. Jan Wiśniowski, czwartą p. Ignacy Popiel.

Aresztowanie. Na polecenie wyższego sądu krajowego lwowskiego, aresztowano w Czerniowcach Franciszka Ilasiewicza, czeladnika szewskiego, podejrzanego o uczestnictwo w tajnem stowarzyszeniu. Podczas rewizji znaleziono w pomieszkaniu aresztowanego sporą liczbę broszur i odezw treści socjalistycznej.

W polskiem „Ognisku“ w Wiedniu wypadł tegoroczny obchód Mickiewiczowski świetnie w całem tego słowa znaczeniu. Nadspodziewanie liczna publiczność wysłuchała z przejęciem mów tchnących patrjotyzmem, z których wstępną wypowiedział prezes Towarzystwa, p. Bazlewski, zakończył zaś wieczór poseł Lewicki. Popisy muzyczno-wokalne podobały się bardzo, a p. Abendrothówna, znakomita śpiewaczka nadworna, występem swoim wywołała istny entuzjazm.

Widownią okropnej zbrodni było w tych dniach sioło Dorna-Kandreny, w powiecie kimpolungskim. Wieczorem, kiedy tamtejszy mieszkaniec, żyd Gerson Hochstädt, nie był w domu obecnym, wpadło do pomieszkania jego kilku złoczyńców, w celu rabunku. Jeden z nich uderzył siekierą żonę Hochstädta, 32-letnią kobietę i zabił ją na miejscu. Drugi w ten sam sposób zamordował 12-letnią jej córkę, a inny znowu rozpłatał głowę 2-letniemu synkowi, który z garnuszkiem kawy siedział na ziemi. W pomieszkaniu był jeszcze drugi, 6-letni syn Hochstädtów; w chwili napadu leżał on w łóżku i tak się ukrył, iż go mordercy nie zauważyli. Po dokonaniu okropnej zbrodni, rabusie przetrząsnęli dom cały, poszukując pieniędzy. Znaleźli tylko 12 zł. gotówki i z tą umknęli. Hochstädt bawił podówczas w domu sąsiada, i dopiero po powrocie dowiedział się o wszystkiem. Zbrodnia ta poruszyła umysły w całej okolicy. Żandarmerja jest podobno na tropie morderców i aresztowała już podejrzane osoby.

OSTATNIA POCZTA.

Ogłoszona konstytucja apostolska w sprawie kościołów orjentalnych mieści 18 artykułów. Zarządza między innemi *suspensio a divinis* duchownego obrządku rzymsko katolickiego, który unitę grecko-katolickiego nawróciłby do obrządku rzymsko-katolickiego.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Krościenko 10 grudnia (rano). Wielka katolicka galicyjska spółka naftowa na cały birecki obwód została szczęśliwie zawiązaną w Birczy. Weszli do niej głównie obywatele powiatu dobromilskiego.

Budapeszt 10 grudnia (rano). Na konferencji partji liberalnej powtórzył Wekerle z naciskiem, że cesarz przyrzekł sankcjonować obecnemu rządowi uchwalone trzy ustawy kościelno-polityczne.

Berlin 10 grudnia (rano). Przyjmując prezydjum Reichstagu, oświadczył cesarz, że zajścia na pierwszem posiedzeniu nie bierze osobiście, ale jako demonstrację przeciw konstytucji, opartej na cesarstwie.

Londyn 10 grudnia (rano). Chiny wysyłają nadzwyczajnego ambasadora do Japonji dla rokowań pokojowych.

Reggio di Calabria 10 grudnia (rano). Wczoraj powtórzyło się trzęsienie. Ludność mimo ulewy nie wchodzi do domów.

Budapeszt 9 grudnia. Franciszek Kossuth kandyduje w ósmym okręgu budapeszteńskim do Sejmu.

Berlin 9 grudnia. W Towarzystwie lekarskiem prof. Bergmann oświadczył, że dokonał 48-iu prób leczenia błonicy zapomocą wstrzykiwania surowicy krwi i że w sprawie tego leczenia będzie można wypowiedzieć zdanie ostateczne dopiero później. Dr Virchow, powołując się na dotychczasowe pomyślne wyniki prób z surowicą, oświadczył, że lekarzom wypada uciekać się do pomocy tego środka, bez względu na możliwość pojawienia się postronnych następstw niepomyślnych. Ale dr Virchow dodał, że potrzeba jeszcze długoletnich badań, zanim będzie można oznaczyć granice skuteczności stosowania surowicy krwi w leczeniu błonicy.

Berlin 9 grudnia. Do parlamentu wniesiono projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki w sumie 44 miljonów na cele zarządu armji, marynarki i kolei państwowych. Deputowani socjalno-demokratyczni postawili wniosek, dotyczący zniesienia paragrafu o dyktaturze w Alzacji i Lotaryngji.

Berlin 0 grudnia. W sprawie cła na zagraniczny tytoń surowy przyszło pomiędzy rządami związkowemi do nieporozumień. Projekt podatku tytoniowego wejdzie do parlamentu dopiero po usunięciu tychże.

Petersburg 9 grudnia. Ministerstwo rolnictwa zwołuje na koniec stycznia, za pośrednictwem wolnego Towarzystwa ekonomicznego, wszechrosyjski zjazd rolników.

Petersburg 9 grudnia. Feliks hr. Czacki mianowany został członkiem rady rolniczej przy ministrze rolnictwa.

Belfast 9 grudnia. Podczas zabawy dziecięcej w tutejszej szkole katolickiej zgasło nagle światło gazowe. Skutkiem powstałej paniki czworo dzieci zginęło, a 15 jest niebezpiecznie poranionych.

Paryż 9 grudnia. Śledztwo wstępne przeciw Kesselowi i Schoenbekowi skończone. Oskarżenie zarzuca im usiłowanie przywłaszczenia sobie tajnych dokumentów, dotyczących obrony wschodniej granicy Francji.

Paryż 9-go grudnia. Dreyfus ciągle jeszcze przebywa w więzieniu odosobnionem. *Matin* donosi, że głównym dowodem przeciw niemu jest list kompromitujący, znaleziony przez ajenta policji tajnej w koszu *attaché* wojskowego ambasady jednego z mocarstw, należących do trójprzymierza. Oskarżenie ma trudną przed sobą rolę, gdyż nie może objaśnić, w jaki sposób przyszło do posiadania tego dokumentu.

Londyn 9 grudnia. Z Szanghai donoszą: Komendant japoński, który zezwolił na splądrowanie portu Artura, skazany został na pozbawienie stopnia wojskowego.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa · W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. · Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.